№ 116 Wtorek 26 maja (8 czerwca) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Izabella Paszkowska

Zakończyła życie dnia 18-go maja 1909 roku.

Pogrzeb z kościoła parafialnego we Wczorajszem na cmentarz miejscowy odbędzie się po nabożeństwie dnia 26-go maja.

Cześć Jej pamięci.

12355—1

Jutro dnia 27-go maja w rocznicę śmierci

Ś. † P.

Jana Ustyanowicza

odbędzie się nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele parafialnym o godz. 11-ej rano, na które zapraszają żona i pasierbica.

12293—1

Ś. † P.

Konstanty Sokołowski

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 25-go maja 1909 r. opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 76.

Eksportacya ciała z mieszkania przy ul. Bibikowski Bulwar Nr 80 do kaplicy przy cmentarzu odbędzie się we wtorek dnia 26-go maja o g. 3-ej po południu, a nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia 27 maja o godz. 3-ej po południu o czem zawiadamiają żona i rodzina zmarłego.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

12366—1

Ś. † P.

Izabella Paszkowska

przeżywszy lat 75 zasnęła w Bogu dn. 18 maja 1909 r. we wsi Browkach. Pogrzeb odbędzie się we Wczorajszem dnia 26-go maja 1909 r., o czem zawiadamia **Rodzina.**

12343—1

Notatki informacyjne.

—0—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo") otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie 8½—9½.— *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10.— *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie 7—8; druhowie: 9—10.— *Niedziela.* Goście 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte od g. 1—3-ej po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, Fundukliejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi"—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5-ej po południu.

Walka stronnictw niepodległości i ugody.

W wagonie kolejowym na drodze między Marchegg a Preszburgiem przemienia się cesarz Austryi w króla węgierskiego. Zwłaszcza w ostatnim czasie przemiany te były częstsze, a kiedy król węgierski przybywa do stolicy państwa św. Szczepana i rezyduje w Budzie, pytają w Wiedniu, co ten pobyt królewski będzie kosztował Austryę.

I znów po licznych audyencyach ministrów węgierskich w Schönbrunnie wybrał się stary cesarz w podróż do Budy. Od dwu miesięcy istnieje na Węgrzech stałe przesilenie ministeryalne, od dwu miesięcy korona paktuje ze stronnictwami, ale dotychczas bez rezultatu. Przesilenie wybuchło nietylko w łonie gabinetu Kossutha, zwanego Wekerle, jak w łonie samej koalicyi rządzącej. Na zewnątrz nazywa się ono przesileniem z powodu różnicy w kwestyi banku wspólnego Austro-Węgierskiego, w gruncie rzeczy jest starą walką polityczną między stronnictwem niepodległości z r. 1848 a stronnictwem ugody z r. 1867.

Walka rozgrywająca się w tej chwili w Budapeszcie nie jest tylko sprawą ściśle węgierską, jest wybitną sprawą polityczną dla całej monarchii Habsburskiej, jest częścią polityki zagranicznej europejskiej.

Węgrom idzie o uzyskanie zupełnej niepodległości od Austryi, o pociągnięcie linii celnej między Csacsa a Csaktornya, zabezpieczającą kraje korony węgierskiej od współzawodnictwa przemysłu austryackiego, czesko-niemieckiego krajów sudeckich i ochronę dźwigającego się przemysłu krajowego na Węgrzech, koronie idzie o jedność monarchii na zewnątrz, o milion bagnetów na Węgrzech madyarskich, chorwackich, słowackich, serbskich, rumuńskich w obronie Austryi i w interesie trójprzymierza.

Węgry należą geograficznie i ekonomicznie do sfery wpływów politycznych na półwyspie bałkańskim, Węgry chcą prowadzić politykę imperyalistyczną na Bałkanach i niemałą mieć dość siły do opanowania słabszych i państwowo niezorganizowanych narodów słowiańskich na tej części północnej półwyspu bałkańskiego: chcą panować w Chorwacyi, Bośnii, Hercegowinie i Serbii.

Austrya gotowa jest na rzecz imperyalizmu węgierskiego do daleko idących ofiar, ale za cenę poparcia przemysłu austryackiego i otwarcia mu rynków zbytu na Węgrzech w dolinie Dunaju i Cisy i na półwyspie bałkańskim.

Węgrzy gotowi są do poparcia polityki zagranicznej trójprzymierza, ofiarują milion swoich i chorwacko-słowacko - serbsko - rumuńskich bagnetów na usługi Habsburgów i Hohenzollernów, ale pod warunkiem utrzymania hegemonii magyarskiej na Węgrzech.

Korona dąży do emancypacyi narodów słowiańskich oraz rumunów na Węgrzech i chce utrwalić ich wpływ na Węgrzech, jako polityczną przeciwwagę dążnościom separatystycznym Magyarów. W tym celu z inicyatywy korony minister spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervarego p. Kristoffy wypracował w r. 1906 projekt równego i powszechnego prawa głosowania, który zapewniał wpływ niewęgierskim narodom w sejmie budapeszteńskim.

Na tym projekcie upadł wprawdzie minister Kristoffy, ale na estradzie parlamentu węgierskiego, tak przypominającego zewnętrznie gmach potężnego parlamentu angielskiego, pojawił się w pełnym mundurze przy szabli i w butach z ostrogami pułkownik Fabricius i rozpędził potężny w słowach konwent Rakoczego.

To był realny fakt, dowodzący, że w świecie politycznym wypadki sprowadzają się w ostatniej konsekwencyi zawsze do kwestyi faktycznej siły.

Gdyby Ferencz Kossuth mógł był postawić milion wojska, byłby niezawodnie hajduk madziarski rozpędził komisarzy Habsburskich, ogłosił nowy *Corpus iuris Hungarici*, a jakiś nowy Rakoczy lub Kossuth byłby w Debreczynie proklamował republikę madziarską, lub dynastyę Kossuth'ów. Ale siła była po stronie Habsburgów i dlatego w parę tygodni po zamachu pułkownika Fabriciusa na wolność trybuny parlamentarnej w hotelu Bristol w Wiedniu pojawiła się deputacya madziarska złożona z reprezentantów trzech najsilniejszych narodowych stronnictw i prosiła o przebaczenie w Schönbrunnie.

W Burgu wiedeńskim podpisano nowe *Pacta Conventa* narodu z królem.

Z rąk Habsburga władzę rządzenia na Węgrzech przyjęli reprezentanci trzech stronnictw narodowych: za stronnictwo niepodległości według programu z r. 1848 podpisał pakt Ferencz Kossuth, syn Lajosa; za stronnictwo ugody z Austryą według programu Deaka z r. 1867 podpisał pakt hr. Juliusz Andrassy, syn pierwszego prezydenta ministrów na Węgrzech i późniejszego kanclerza spraw zagranicznych Austryi; za wpływową klerykalną partyę, t. zw. stronnictwo ludowe na Węgrzech, podpisał hr. Zichy.

Powstała koalicya. Kossuth Franciszek przyszedł do władzy: po dniach wygnania w Turynie, po tułaczce londyńskiej, przyszedł czas rządów Kossuth'a; hr. Juliusz Andrassy objął imieniem pobitych ugodowców z r. 1867 tekę spraw wewnętrznych; nieokiełznany rozbijacz wszystkich gabinetów arystokrata-warchoł hr. Wojciech Apponyi objął tekę oświaty.

Wśród warunków ugody z koroną było na pierwszem miejscu: *quieta non movere* — sprawy wojskowe nie będą tknięte; na drugiem: przeprowadzenie reformy wyborczej na zasadzie równego i powszechnego prawa głosowania; na trzeciem — doprowadzenie do skutku ugody z Austryą.

Minęło lat trzy.

Koalicya wierna przyrzeczeniu ugodę z Austryą zawarła do r. 1917, spraw wojskowych nie tykała, w chwili ciężkiego przesilenia zagranicznego z Serbią wiernie przy Austryi wytrwała; ale drugiego warunku nie spełniła, powszechnego prawa głosowania nie uchwaliła i uchwalić nie chce.

Na kategoryczne żądanie korony, poparte energicznie przez następcę tronu Franciszka Ferdynanda, koalicya odpowiedziała stanowczem *quod non.*

Nastąpiło przesilenie w rządzie i w sejmie, w stronnictwach i w kraju. Korona od swego żądania powszechnego głosowania na Węgrzech nie odstąpiła. Wówczas koalicya odegrała starą komedyę: uśpioną walkę odnowiła między 1848 a 1867 — między stronnictwem niepodległości a ugodą, między Kossuth'em a Andrassy'm.

Równocześnie naprawdę wybuchły nieporozumienia w łonie stronnictwa niepodległości między Kossuthem a prezydentem Izby Justhem, który jeszcze dalej idzie, niż obłaskawiony Kossuth.

Stronnictwo 1848 r. zażądało wojska, linii celnej odrębnej i waluty z odrębnym bankiem państwowym węgierskim.

Wówczas stary Franciszek Józef znów przemienił się w pociągu kolejowym między Marchegg a Preszburgiem w króla węgierskiego, zjechał do Budzińskiego zamku i udzielał audyencyi od rana do wieczora: wszystko napróżno. Powrócił do Wiednia. Rozpoczęły się pielgrzymki węgierskich magnatów do Wiednia... I znów stary Habsburg zjeżdża do Budy. Znów targi i prośby. Ale tym razem widzą magnaci węgierscy w starym Habsburgu nie tyle koronowanego Arpada, ile buty z ostrogami pułkownika Fabriciusa, a za nim przerażające widmo: równe i powszechne głosowanie według projektu Kristoffy'ego.

W. L.

Dla polskich szkół kresowych.

—)oo(—

Uniwersytet Jagielloński dla T. S. L.

W uniwersytecie krakowskim odbyło się pod przewodnictwem rektora Fiericha zebranie profesorów w sprawie polskich szkół kresowych, w obecności Henryka Sienkiewicza. Uchwalono jednogłośnie:

1) Założyć uniwersyteckie koło T. S. L.;

2) Złożyć wspólny dar profesorów i docentów na utrzymanie szkół kresowych;

3) Celem przeprowadzenia w najbliższym czasie uchwał, wybrać komitet z 6 członków. W dyskusyi podnoszono z naciskiem potrzebę popierania polskich szkół kresowych.

Zabierali głos Kazimierz Morawski, Henryk Sienkiewicz, który wskazał, że uniwersytet Jagielloński uważany jest za słup ognisty, świecący w ciemnościach i za nim pójdzie Warszawa i Królestwo, gdy z niego zaczną padać iskry, niosące światło.

Do komisyi wybrano: prof. Czerkawskiego, Wład. Leop. Jaworskiego, ks. Gabryla, prof. Łazarskiego, prof. Czermaka.

Memoryał Stołypina w sprawie chełmskiej.

—:—:—

Projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny wniesiono do Dumy wraz z memoryałem, wyjaśniającym pogląd rządu, a podpisanym przez prezesa rady ministrów.

W memoryale tym zaznacza Stołypin, że „kraj Chełmsko-Podlaski jest odwiecznie rosyjski" i dodaje, że kwestya wyłączenia powstaje nie po raz pierwszy.

Odbyte w roku 1875 ponowne zjednoczenie unitów z cerkwią prawosławną — podaje memoryał — miało przeważnie charakter formalny i nie przedostało się do świadomości ludu. „Część rdzennej ludności rosyjskiej zaczęła się uchylać od chodzenia do cerkwi prawosławnych i potajemnie spełniać obowiązki religijne według obrządku katolickiego. Tego przywiązania ludności do zwykłej dlań obrzędowości unickiej nie omieszkało w całej mocy wyzyskać duchowieństwo katolickie. Ideą politycznej solidarności w Polsce był zawsze katolicyzm, jako główna oznaka polskiej narodowości. Stąd pochodzi stała dążność polaków do polonizacyi ludności rosyjskiej za pomocą pozyskania jego dla katolicyzmu. Głównem narzędziem, rzecz prosta, było duchowieństwo rzymsko-katolickie. Kościoły stały się ogniskiem polsko-katolickiej propagandy.

„Ukazanie się imiennego ukazu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 1905 roku o wzmocnieniu idei tolerancyjnej i manifestu 17 października 1905 roku niezwłocznie spowodowało wzmożenie się propagandy łacińsko-polskiej, nie odrzucającej żadnych środków dla osiągnięcia swych celów i nie spotykającej nadal hamulca we wpływach administracyjnych. I skutkiem tego nastąpiło formalne odpadnięcie od cerkwi prawosławnej znacznej części ludności rosyjskiej i przejście jej na katolicyzm.

„Powstały stąd nowy stan rzeczy zachęcił tę część ludności, która została wierną prawosławiu, zwrócić się ponownie do myśli o wyłączeniu Chełmszczyzny ze składu gubernii Królestwa Polskiego, ażeby uchronić się przed systematyczną zachłannością nabiegających żywiołów polsko-łacińskich.

„Od listopada roku 1905 szły od ludności Rusi Chełmskiej ciągłe prośby o ry-

chlejsze wyłączenie tego kraju i zaznaczające obawę, że jednocześnie z wprowadzeniem ziemstwa w kraju Nadwiślańskim polacy, po ukazie 17 października 1905 roku ponad wszelką miarę uciskający ludność rosyjską, zupełnie zatrą wszelkie ślady pochodzenia wśród ludności rosyjskiej i, ostatecznie, pochwyciwszy w swe ręce całą gospodarkę miejscową, jak również i oświatę, zmuszą tę ludność zwolna do przejścia na katolicyzm".

Trwożliwy nastrój, przeżywany przez rosyjską ludność prawosławną Chełmszczyzny w związku z przypuszczeniem o możliwości wprowadzenia w guberniach nadwiślańskich ziemskiego i miejskiego samorządu, „który to środek niechybnieby pociągnął za sobą wzmocnienie wpływów polskich stanów posiadających w rosyjskich dzielnicach obecnych guberni lubelskiej i siedleckiej", wysunął znowu na widownię, według słów memoryału ministra spraw wewnętrznych, sprawę wyłączenia Chełmszczyzny.

„Oczywiście — pisze dalej p. Stołypin — środek ten sam z siebie nie może zabezpieczyć rosyjskich spraw narodowościowych na Rusi Chełmskiej i stałe jej połączenie z centralnemi guberniami państwa w jedną całość mogłoby jedynie nastąpić wtedy, kiedyby rdzennej dokonano reformy w przebudowie całego ustroju Chełmskiej Rusi łącznie z przystosowaniem całego szeregu środków specyalnie w tym celu dobranych.

„A przecież niepodobna nie zauważyć, że opracowanie projektu takiej rdzennej reformy w ustroju prawnoadministracyjnym tej dzielnicy wyłączonej, wymagałoby wiele lat, a nawet — być może — dziesiątków lat, przyczem cała ta praca kolosalna zużyta na kroki przygotowawcze mogłaby się stać zgoła bezużyteczną w wypadku, gdyby zasadnicza sprawa wyłączenia Chełmszczyzny została zdecydowana w sposób negatywny. Oprócz tego, przy dalszem pozostawieniu Rusi Chełmskiej w stanie dotychczasowym, polonizacya tego kraju będzie robiła coraz to nowe postępy i za kilka lat troska o ludność rosyjską byłaby już zbyteczną, gdyż ludność ta byłaby już spolonizowana. Tymczasem zaś, już sam fakt takiego wyłączenia wywrze wpływ krzepiący na ogół ludności prawosławnej w Rusi Chełmskiej, która zaczerpnie stąd nowe siły dla odparcia zakusów polonizatorskich miejscowego wojującego katolickiego duchowieństwa i silnego w swojem poczuciu materyalnej przewagi polskiego żywiołu szlachecko-ziemskiego.

„Niezależnie od tego, chwila obecna bodaj na ogół nie wydaje się zupełnie odpowiednią dla opracowania i ustalenia nowego ustroju sądowo-administracyjnego na Rusi Chełmskiej. Urządzenia administracyjne i sądowe guberni centralnych państwa uległy w ostatnich czasach przejrzeniu i do Dumy zostały już wniesione, bądź też przeznaczone do wniesienia projekty, rdzennie zmieniające porządek miejscowych rządów.

„Bezwątpienia, byłoby przedwczesnem dziś już omawiać sprawę rdzennego przekształcenia ustroju administracyjno-sądowego dla Rusi Chełmskiej, skoro niewiadomo, w jakiej formie ostatecznej ukształtuje się administracyjno-sądowy ustrój w guberniach wewnętrznych państwa. Poza tem, trzeba mieć na uwadze, że ustrój administracyjno-społeczny w guberniach nadwiślańskich, mający za podstawę gminę wszechstanową jako zasadniczą jednostkę wydaje się z wielu punktów doskonalszym, niżeli istniejący obecnie w guberniach wewnętrznych państwa".

Na końcu motywuje Stołypin poszczególne punkty projektu, czego już dla braku miejsca nie podajemy.

Powiększenie ordynacyi.

Ogłoszony został następujący Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu Rządzącego:

«Uwzględniając najpoddańszą prośbę kamerjunkra Dworu Naszego Aleksandra hr. Wielopolskiego, margrabiego Gonzago Myszkowskiego, Najmiłościwiej zezwalamy na przyłączenie do składu ordynacyi, utworzonej w r. 1603, za pozwoleniem Zygmunta III króla polskiego, przez marszałka koronnego i starostę miasta Nowego Korczyna, margrabiego Zygmunta z Myrowa Myszkowskiego, dwóch należących do niego na prawie zupełnej własności majątków w gub. kieleckiej na zasadach następujących:

I. Do wchodzącego w skład wspomnianej ordynacyi majątku Książ Wielki przyłącza się: a) część folwarku «Wały» w pow. miechowskim, znana pod nazwą «Chełmy», przestrzeni 220 dzies. 14 i trzy czwarte sążnia kwadr. i b) folwark Dzierzgonka w pow. jędrzejowskim, przestrzeni 69 dziesięcin i 1090 sążni kwadr.

II. Majątki te przyłączają się do ordynacyi w całkowitym składzie ze wszystkimi w nich budynkami, zakładami ekonomicznymi i przemysłowymi, lasami, wodami i t. p. bez żadnego wyjątku.

III. Porządek spadkobrania ordynacyi w jej nowym składzie określa art. z r. 1603.

IV. Hr. Aleksandrowi Wielopolskiemu margrabiemu Gonzago-Myszkowskiemu pozwala się odebrać z warszawskiego kantoru i filii radomskiej Banku Państwa znajdujące się na przechowaniu w tych instytucyach kredytowych kapitały wspomnianej ordynacyi w papierach procentowych i gotówce, wynoszące nominalnie 30,558 rb. 21 kop., wraz z narosłymi od tych kapitałów po dzień ich odbioru procentami, z warunkiem, aby pieniądze te użyto na spłacenie długów hypotecznych, ciążących na przyłączonej do ordynacyi części folwarku «Wały».

V. Co się tyczy części folwarku «Wały» pod nazwą «Chełmy» (dz. 1), to na mocy aktu z r. 1603, zastrzegającego nietykalność ordynacyi, będzie on mógł być przyłączony do ordynacyi dopiero po spłaceniu wszystkich ciążących na nim długów hypotecznych.

VI. O przyłączeniu wspomnianych majątków (dz. 1) do składu utworzonej w r. 1603 i będącej obecnie w posiadaniu hr. Aleksandra Wielopolskiego margrabiego Gonzago-Myszkowskiego ordynacyi należy poczynić odpowiednie zastrzeżenia w księgach hypotecznych.

Senat rządzący dla wykonania niniejszego nie omieszka wydać właściwego rozporządzenia.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

W Carskiem Siole, 29-go kwietnia.

Kontrasygnował: za prezesa Rady ministrów minister skarbu sekretarz stanu W. Kokowcow.

Stambuł i Saloniki.

—)o(—

(Dokończenie).

Młodoturcy opierają się mocno o Saloniki, które są dziś największem miastem żydowskiem [illegible] to znaczy, że [illegible] oni zaczerpnąć [illegible] tego, co stanowi [illegible] wojennej, a co lepsze, [illegible] uczyć się [illegible] nanego mistrzowstwa w urabianiu [illegible] Zachodu i skier[illegible] informatorzy. Ale co najważniejsze, [illegible], że główne siły albańczyków [illegible] połączyły się z młodoturkami. Nie zap[illegible] zaś, że ci podziwu godni żołnierze [illegible] zawsze o losach bitwy. Od cza[illegible] aż do Mahometa-Alego ujarzm[illegible] zdobywcy przy pomocy oddzia[illegible]skich. Abdul-Hamid utrzymywał [illegible] w ciągu trzydziestu trzech l[illegible] dzięki dobrze opłacanej wierności [illegible] albańskiej. Dziś wszelkie komb[illegible] do ewentualnego podziału ziem, [illegible] pomiędzy Adryatykiem a morzem E[illegible], powinny się sprowadzić do jed[illegible] zagadnienia: kto potrafi pozyskać so[illegible] niezwyciężonych synów gór albańskich? [illegible], gdzie będzie albańczyk, tam będzie zwycięstwo.

Przypuścić można, że w chwili, kiedy się te słowa w druku ukażą, generałowie adryanopolscy i saloniccy wtargną już bez wielkich trudności, albo będą w przededniu wejścia do Stambułu. A kiedy będą oni mijali Edirne Capou, bramę, która prowadzi do cienistych cmentarzy chrześcijańskich, bardziej odważni otoczą Złoty Róg i Słodkie Wody i skierują się wprost do Ildizu. Atoli tragiczny tego pałacu mieszkaniec nie ma już innej straży przy sobie oprócz orszaku upiorów; a są to cienie tysięcy ormian, wycinanych z jego zlecenia, które wracają na ziemię, aby powołać sędziów sprawiedliwych dla załatwienia nigdy nie przedawnionych rachunków. W jaki zaś sposób będą je załatwiali,—czy za pomocą starego stryczka, czy też w ten sposób, że statek współczesny wywiezie nieszczęśnika na pozłacane wygnanie i pozostawi go na pastwę wyrzutów sumienia, to wszystko jedno. Wkrótce zapewne armaty z pancerników powitają innego padyszacha, który jest cieniem tylko kalifa a zestarzał się w zaduchu więzienia, pozbawiony od dzieciństwa styczności z ludźmi. I będzie ten śmieszny cień podpisywał irade, pisane pod dyktandem tryumfatorów, tymczasowych, ale absolutnych, panów Konstantynopola.

A potem komitet „Jedność i Postęp", prawdziwy komitet zbawienia publicznego, będzie znowu panował sam nad zgnieciönymi rywalami, tak jak panował w pierwszych chwilach swego pierwszego tryumfu, kiedy to jeszcze nie osłabiła go i nie zdyskredytowała nieunikniona niezgoda. A parlament? Ja myślę, że nad brzegami Bosforu nie można już będzie bez uśmiechu wymawiać tego wyrazu. Oto od kilku dni parlament turecki przybrał postać zwykłą dla takiego zgromadzenia, kiedy raptem zastukano kolbami o drzwi. I kiedy kapral strzelców wprowadza na At-Meidan swoich towarzyszy, prezydent ulatnia się przez ukryte drzwi. I nie znalazło się w zgromadzeniu dzielnego Dupuy dla oznajmienia: „posiedzenie trwa w dalszym ciągu". Nie znalazł się nawet żaden Demostenes, aby wykorzystać pociągający niewątpliwie efekt i zawołać w chwili, kiedy się macedończycy zbliżali do Czatałdża: „wy tu rozprawiacie, a macedończycy są przed naszemi bramami!" Wodzony kolejno na pasku przez dwa stronnictwa wojenne, miał parlament na razie dobre słowo dla kaprala; później zaczął się namyślać, czyby się nie udać pod opiekę bagnetów, które rosły na horyzoncie San-Stefano; co ostatecznie postanowił, jeszcze nie wiadomo. Ale po tym niezbyt sławnym tygodniu jest nieprawdopodobieństwem, ażeby izba ottomańska zachowała wielką powagę i wielki wpływ na bieg wypadków; i to nawet, gdyby dojrzano w nim to, co z łatwością można wpisać do księgi praw, ale co nigdy nie postanie w duszy prawdziwego muzułmanina, mianowicie rzeczywistą równość obowiązków i praw dla chrześcijan i osmanlisów.

Komitet będzie rządził; jakież jednak trudności będą go otaczały! Jego pomysły odnowicielskie są abrakadabrą dla przeważnej części Azyi Mniejszej. A pierwsza oznaka reakcyi byłaby hasłem nowej rzezi ormian i polowania na chrześcijan w Tabrisie. Komitet nie będzie miał nigdy nic oprócz niepewnej władzy i nieposłuszeństwa w tej odległej prowincyi, nie będzie zaś miał żadnej władzy nad arabskim światem.

I w samym Konstantynopolu będzie musiał on walczyć za pomocą nieskończonych środków ostrożności, lub też przy pomocy gwałtu policyjnego, co nie jest obecnie na czasie, z intrygami różnych stronnictw, ze zreformowaną kamarylą w nowym pałacu, z ciemnymi softami i tymi tłumami wiernych, które go podejrzewają o zdradę Islamu. A jeśli się oprze na gminach chrześcijańskich, znajdzie w nich tylko niezgodę i rywalizacyę.

Domowe te zamieszki będą się coraz bardziej upodobniały do dawnych zamieszek bizantyjskich, kiedy to bułgarzy pilnie szpiegowali, szukając powodu do wmieszania się do nich. Rozpoczynająca się na nowo historya sprowadza napowrót cara bułgarskiego na szczyty Rhodope; tak samo jest on uważny i niebezpieczny, jak przed tysiącem lat. Niezawisłość, którą zdobył dla swego ograniczonego terytoryum, może być dla niego tylko etapem, a świeża zgoda — zawieszeniem broni. Wołają go współplemieńcy, którzy wyczekują z niecierpliwością połączenia się z młodem królestwem, ci współplemieńcy z dolin Strumy, Karasu i Marycy, dokąd mógłby przerzucić w ciągu paru dni sto pięćdziesiąt tysięcy doskonałego wojska i wyborowej artyleryi. A obok tego jest rzeczą znamienną, że komitet, który jutro będzie panował nad Stambułem, przyznaje sam, że cała jego siła jest w Salonikach; stamtąd to idą wszelkie postanowienia, tam się schronić można w razie niepowodzenia. Saloniki stały się sercem i mózgiem, rzeczywistą stolicą tych wybrańców tureckich, którzy mają oto decydować o losach państwa. Jeśli im się nie powiedzie — rozłam będzie nieunikniony, a pociągnie za sobą podział pomiędzy Stambułem a Salonikami ostatnich skrawków ziem europejskich, które się zachowały w tem państwie.

Miłośnicy historyi przyglądają się z prawdziwą przyjemnością, jak powoli, niepewnie i z poprawkami nakreśla ona model nowego gmachu. Robotę jej możemy dziś podpatrzyć u ujścia Wardanu. Dziś mówi się tylko o Salonikach; wypadki, których nie spodziewano się wczoraj, wznieciaja w tem mieście, które znalem jako opuszczone i zamierające—życie polityczne i wojenne. Jest to pierwsza zapowiedź wspaniałej przyszłości.

Dość spojrzeć na mapę i zastanowić się nad współczesnym wyglądem świata i drogami, na których się koncentruje działalność ludzka, ażeby przepowiedzieć Salonikom niesłychany rozwój. Leżąc w głębi pięknej zatoki, czekają one tylko na trochę niezbędnej pracy, ażeby się stać rozległym i bezpiecznym portem. Port ten leży najbliżej kanału Suezkiego, dokąd można się dostać w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Połączony z Dunajem pociągami pośpiesznymi, ściągnie on wkrótce handel części Europy środkowej i całej Europy wschodniej. W handlu wymiennym z Dalekim Wschodem Marsylia, Genua i Tryest nie będą już mogły konkurować z nową królową handlu. Zaś z politycznego punktu widzenia sąsiedztwo Dardaneli odda władcom Salonik klucze od cieśniny. A od tej chwili Konstantynopol będzie już tylko klejnotem muzealnym, zamkniętym w swem puzderku; panowanie nad wschodnią częścią morza Śródziemnego przejdzie wraz z bogactwem do rąk władców Salonik. Krótko mówiąc, przeznaczeniem Salonik jest zwycięstwo nad wysokim rywalem, zbyt oddalonym od wielkich dróg handlowych, a w przyszłości taka rola, jaką odgrywały w starożytności Byzancyum i Aleksandrya.

Wiedzą o tem w Sofii i odczytują z karty tę pożądaną przyszłość; ale duża to zdobycz dla młodego królestwa, które w marzeniach obiecuje sobie cały spadek po osmanach. Wiedzą o tem jeszcze lepiej w Wiedniu: te Saloniki, tak niezmiennie pożądane, mogłyby przywrócić państwu Karola Piątego dawną potęgę i bogactwo. Austryę stworzył człowiek o silnej woli i dłoni, czego złożył dowody. Czy spróbuje on skorzystać z nasuwających się okoliczności i puści orła Habsburgów na gród o tak wielkiej przyszłości. Dla dobra pokoju wszechświatowego miejmy nadzieję, że do tego nie przyjdzie. W chwili, kiedy się ten pokój wobec tak wielkich interesów zachwieje, nic już nie pomoże łagodząca interwencya finansistów.

Na szczęście, słyszę już o podziałach spadku po chorym człowieku od bardzo dawna, od czasu, kiedym jeszcze czuwał u jego wezgłowia. Być może długo jeszcze wypadnie na ten spadek czekać. Chciałem dziś tylko zwrócić uwagę na szczególniejsze przeznaczenie Salonik, ostatniej ucieczki tureckiej potęgi, źródła życia i siły, w którem się ona próbuje odmłodzić.

E. M. de Vogüé.

Wyprawa krajoznawcza P. T. K.

—)oo(—

(Komunikat).

Kiedy ludy zachodnio-europejskie wysilają się na skrzętne gromadzenie materyałów do fizyografii ziem swoich, gdy i na wschodzie wyprawy naukowe prowadzą badania i ogłaszają ich wyniki, Królestwo Polskie jest upośledzonym terenem, na którym prace fizyograficzne mało są prowadzone, a materyały krajoznawcze bardzo nieznacznie się gromadzą.

Aby wywiązać się ze swego zadania, przewidzianego w paragrafie 1 ustawy, która za cel Towarzystwa nakreśla:

1. Zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego;

2) gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizyograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, archeologicznych, oraz związanych z historya sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z niemi związanych;

3) szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przystępuje do gromadzenia materyałów krajoznawczych naukowych na niedostatecznie dotychczas zbadanych, a ze wszech miar zasługujących na bliższe zbadanie, obszarach.

Jako pierwszy teren do badań wybrano Łysogóry i ich podgórze. O wyborze tego właśnie obszaru zdecydowało wyjątkowe położenie tej okolicy, jako krańcowych, najbardziej na północ wysuniętych, wzniesień górzystej części pnia Europy środkowej, dotychczas pokrytych pierwotnym lasem, odciętych od ruchliwych linii komunikacyjnych, a więc interesujących i pod względem etnograficznym. Wybrany do badań teren miałby kształt elipsy, której dłuższą oś stanowić będzie sam grzbiet Łysogórski od góry św. Katarzyny do góry św. Krzyża.

Pragnąc zamierzone badania ująć w system, Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zwrócił się do szeregu naszych uczonych, zajmujących się badaniami fizyograficznemi, oraz do Krakowskiej Akademii Umiejętności z prośbą o współdziałanie przez podanie tematów dla Delegatów Towarzystwa. Odpowiedzi, otrzymane na rozesłaną odezwę, świadczą o gorącem zainteresowaniu się naszego świata naukowego podjętą sprawą; zawierają one poważne tematy, a opracowania niektórych z nich podjęli się sami projektodawcy.

Dotychczas nakreślono następujące projekty:

1. Prof. dr. Józef Grzybowski z Krakowa: «Rola Łysogór w epoce lodowcowej».

2. Prof. Wacław Nałkowski z Warszawy: «Zbadanie tektoniki Łysogór», «Kwestya moreny skandynawskiej, jej rozkład i ślady na Łysogórach», «Zbadanie podłoża osadów lössowych na podgórzu Łysogórskiem», «Geneza wyłomu Nidy».

3. Prof. M. Raciborski z Dublan: «Śledzenie śladów przeszłości w dzisiejszym obrazie roślinnym Łysogór», «Zestawienie resztek epoki podolskiej, stepowej wśród roślinności słonecznych stoków wapiennych», «Zbadanie resztek borów modrzewiowych północnego stoku Łysogór z uwydatnieniem tych roślin leśnych, które z modrzewiom do nas przyszły i z jego usuwaniem się giną».

4. Dr. L. Sawicki z Wiednia: «Zbadanie morfologii obszaru», «Opracowanie klimatologii Łysogór», «Zbadanie wpływu warunków morfologicznych i klimatologicznych na rozmieszczenie ludności i siedzib ludzkich».

Podając do wiadomości publicznej ten projekt wyprawy, udającej się na miejsce badań już w roku bieżącym (podczas miesięcy letnich: czerwca, lipca i sierpnia), Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zwraca się do wszystkich przyrodników i innych badaczy krajoznawstwa ojczystego z prośbą o nadsyłanie swych uwag, projektów, własnych spostrzeżeń, zbiorów, szkiców, fotografii i wogóle wszelkich materyałów, tyczących się omawianego obszaru, i wyraża nadzieję, że zbiorowemi siłami, przy poparciu naszych uczonych i miłośników krajoznawstwa, za lat kilka wyczerpująca monografia Łysogór stanie się faktem dokonanym.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Tajemnicza śmierć d-ra W. Lewickiego.

—:—:—

Korespondent nasz doniósł już telegraficznie o śmierci adwokata Lewickiego, jakoby zamordowanego przez Janinę Borowską, szczegóły tej śmierci przedstawiają się, jak następuje:

O godz. 4-ej rano stróż domu l. 28 przy ulicy Sławkowskiej, gdzie mieści się kancelarya i mieszkanie prywatne d-ra Lewickiego, zbudzony został silnem dzwonieniem do kamienicy. Otworzywszy bramę, zobaczył stróż, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, stojącą przed bramą karetkę Pogotowia ratunkowego, oraz dyżurnych medyków, którzy z podręczną apteczką udali się wraz ze stróżem natychmiast na pierwsze piętro do mieszkania d-ra Lewickiego.

Tam w salonie między zwierciadłem a pianinem leżał na ziemi w kałuży krwi Włodzimierz Lewicki, głowę miał wspartą na poduszce, ciało przykryte kołdrą, obok leżał małego kalibru browning. Dyżurni Pogotowia zajęli się natychmiast opatrzeniem rany, która widniała po prawej stronie skroni; d-r Lewicki żył jeszcze, został też w tej chwili z zachowaniem wszelkich ostrożności przewieziony do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. d-ra Rutkowskiego.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, według opowiadań domowników, miała o godzinie 3 i pół rano wezwać telefonicznie jakaś kobieta, która przebyła noc w mieszkaniu d-ra Lewickiego.

Wkrótce na miejsce wypadku przyjechał komisarz policyi p. R. Krupiński, który natychmiast przeprowadził śledztwo w kierunku powodów tej tragicznej i niewyjaśnionej śmierci. Żadnych papierów ani listów, któreby mogły rozświecić tę zagadkową sprawę, nie znaleziono; kancelaryę więc zamknięto, zawiadomiono o wypadku sąd i izbę adwokacką.

D-r Lewicki w ostatnich dniach niczem nie zdradzał, by żywił jakie wrogie dla siebie zamiary, przeciwnie był wesoły i przed przyjaciółmi snuł bardzo daleko sięgające plany na przyszłość, tak w kierunku swej karyery zawodowej, adwokackiej, jak towarzyskiej — osobistej.

D-r Włodzimierz Lewicki umarł nie odzyskawszy przytomności. Widząc stan nadzwyczaj groźny pacyenta, prof. d-r Rutkowski nie przystępował wcale do zabiegów operacyjnych w celu wyjęcia kuli, która utkwiła w skroni.

Wobec tego władze sądowe i policyjne, które prowadzą w tej sprawie śledztwo, nie mogły przystąpić do przesłuchania ś. p. Lewickiego.

Co do przyczyn tragicznego tego wypadku, to pewnych wyjaśnień w tym kierunku mogłaby udzielić tylko osoba, którą zastano w mieszkaniu u ś. p. Lewickiego, w chwili gdy przybyło wezwane Towarzystwo ratunkowe.

Wedle informacyi policyi, osobą tą była p. Janina Borowska, głośna z procesu, jaki wytoczyła redakcyi „Naprzodu", który jej zarzucił szpiegostwo polityczne na rzecz Rosyi. W procesie tym adwokat d-r Lewicki imieniem p. Borowskiej oskarżał redaktora „Naprzodu", p. Haeckera, który wyrokiem sądu przysięgłych uznany został winnym obrazy czci i skazany na miesiąc więzienia.

Wobec tego, że p. Borowska była jedynym świadkiem tajemniczej tragedyi, jaka rozegrała się w mieszkaniu d-ra Lewickiego, policya pociągnęła ją do wyjaśnień i w tym celu internowała ją w aresztach policyjnych „pod telegrafem", gdzie poddano ją ścisłemu śledztwu, które prowadzi komisarz policyi Krupiński. Przesłuchanie to zdecyduje, czy p. Borowska zostanie uwolnioną, czy też odstawioną do więzienia sądu karnego, który ze swojej strony wdrożył śledztwo i zbadał komisyjnie miejsce wypadku.

Poznań pod panowaniem pruskiem.

—:—:—

Pod tym tytułem wydało niemieckie Towarzystwo polityki społecznej dzieło niejakiego p. Maurycego Jaffe.

Na początku autor dawał pogląd na ogólne stosunki w Poznaniu od samego założenia miasta, aż do zajęcia pruskiego. Autor dąży do wykazania, że Poznań owa prastara stolica Wielkopolski ma zawdzięczać wszystko niemcom, to też notuje skwapliwie wszelkie „zasługi" niemieckie względem Poznania. Uwzględnia również szeroko stosunki żydowskie i wykazuje, że już od roku 1873 żydzi byli podporą niemczyzny.

Autor przyznaje, że liczebnie w roku 1793 mieli polacy w Poznaniu większość, ale w handlu i przemyśle w pierwszych miejscach byli żydzi i niemcy. Bankierami ówczesnymi w Poznaniu, czyli milionerami, jak ich nazywano, nie byli polacy (Klug, Taroni, Goebel, Stremler i inni). Natomiast większy udział w posiadłościach miejskich mieli polacy. Pomiędzy właścicielami stu kamienic przy Starym Rynku było nazwisk 32 niemieckich a 33 polskich. Sześćdziesiąt pięć kamienic przy tymże rynku miało wartość ponad 3,000 tal.

Szczegółowo przechodzi autor epokę Prus Południowych od roku 1793 aż do roku 1806. Wszystko tam umieścił, co na korzyść rządu pruskiego przytoczyć było można. Najwięcej korzyści ze zmiany stosunków roku 1793 odnieśli poznańscy niemcy, zwłaszcza protestanci, a jednak nie okazali się wdzięcznymi, choć tego spodziewać się było można. Gdy w roku 1806 bowiem wkroczył Henryk Dąbrowski do Poznania, a oddziały Davousta były już blizko, wtedy niemiecka gazeta „Südpreussische Ztg." zmienia zaraz swoją nazwę i przezwała się gazetą poznańską („Posener Ztg.)".

Stremler zaś, pierwszy niemiecki kupiec poznański, złączył się zaraz z Raczyńskim i Gorzeńskim, by działać na rzecz organizacyi polskiej. Zanim jeszcze nastąpiło zawarcie pokoju w Tylży, a już władza naczelna w Poznaniu „cesarsko-francuską komorą wojenną i skarbową" zwać się zaczęła. Najdłużej wytrwał w Poznaniu pruski prezydent rejencyjny Goetze. Dyrektor policyi Flesche zaś pozostał tylko do końca listopada 1806 roku na swojem stanowisku.

Rządy w Poznaniu objęła po prusakach w roku 1806 — zdaniem autora — sama nieudolna szlachta. Z dawniejszych urzędników zatrzymano tylko tych, którzy jeszcze byli potrzebni. Prezydentem miasta został Kotecki, a jako dyrektora policyi wyznaczył Dąbrowski—Kazimierza Czochrona. Wszystko to poszło bardzo łatwo. Wogóle z pojawieniem się pierwszego szasera korpusu Davousta zaprzestał być Poznań miastem pruskiem.

Załatwiwszy się z epoką Prus Południowych przebiegł autor całą historyę: od roku 1806 począwszy aż do czasów najnowszych, podając wiele ciekawego i ważnego materyału archiwalnego. Przemysł, handel, jakoteż działalność prezydentów, dyrektorów i innych dygnitarzy, wszystko to jest przedstawione obszernie, jednakże z punktu widzenia kultury pruskiej.

Na zakończenie autor wyraża zdanie, że polacy poznańscy zespolą się w przyszłości nietylko z państwem pruskiem, lecz i z niemcami. To zdanie autora jest bardzo optymistyczne, gdyż, jak dotąd, nie zanosi się jakoś na to.

Członkostwo honorowe.

—)o(—

Starokonstantynowskie T-wo rolnicze przesyła nam pismo następujące:

Najuprzejmiej prosimy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w „Dzienniku" następującego wynotowania z protokółu ogólnego zebrania członków starokonstantynowskiego Towarzystwa rolniczego z dnia 3 go maja r. b.:

Ogólne zebranie członków starokonstantynowskiego Towarzystwa rolniczego, uznając zasługi JW Włodzimierza hr. Grocholskiego, oddane temuż Towarzystwu, postanawia zaliczyć Włodzimierza hr. Grocholskiego w poczet swoich członków honorowych i o takowem postanowieniu ogłosić w „Dzienniku Kijowskim".

Za sekretarza Towarzystwa

A. Gołębiowski.

Hodowla koni na Podolu.

—o—

Zwiedziwszy w r. 1908 około 30-tu stadnin na Podolu i przeżywszy lat 20 w gub. kijowskiej, jako hodowca koni, doszedłem do przeświadczenia, że Podole posiada prawdziwe skarby w swoich większych stadninach koni szlachetnych tam, gdzie niema domieszki krwi koni zachodnich, a mianowicie: zimnokrwistych i mieszańców półkrwi.

W żyłach szlachetnych klaczy podolskich i ukraińskich płynie przeważnie krew wschodnia i ta krew stanowi ich bogactwo. Klacze włościańskie typowe, te, które są suche, na krótkich nogach, głębokie w żebrach, z głowami suchemi, wyrazistemi, form 4-ro kątnych, o bystrym wzroku, chrapach rozdętych i lekkiem uchu, są równie bogatym materyałem rozpłodowym. Klacze włościańskie są krwi ustalonej. Jest to rasa odwieczna, a zatem bardzo cenna.

Wzrost tych klaczy odstręcza hodowców, zwłaszcza tych, którzy bawią się w hodowlę z amatorstwa, a nie znają hipologii, t. j. nauki o hodowli i historyi naturalnej koni. Daleko cenniejsze są klacze małego wzrostu z krwią ustaloną wiekami do wytworzenia stałej rasy krajowej, jak klacze mięszanej krwi, chociażby były najroślejsze i dobrej budowy.

Zwracam tu uwagę hodowców Podola i Ukrainy na ważny przewrót, który nastąpi w hodowli wszystkich zwierząt domowych użytkowych, a mianowicie w hodowli koni. Otóż przodownicy nasi na Zachodzie doszli do przeświadczenia, że doprowadzono już do przesady wytwórczość sztuczną nadmiernego wzrostu i żywej wagi (mięsa i tłuszczu) w hodowli koni w szczególności, a bydła w ogóle. Pierwszorzędne powagi w dziedzinie hipologii nawołują, by wzrost koni szlachetnych ograniczyć do 2 ar. 3—4 wersz. najwyżej, a olbrzymie, potworne konie ras ciężkich pociągowych i roboczych osuszyć i dodać im lżejszych ruchów, wzmocnić tkankę kostną i muskułów za pomocą ogierów szlachetnych.

Badania uczonych dowiodły, że komórka konia małego wzrostu (wogóle zwierzęcia) jest jędrna i zwięzła; u zwierząt zaś sztucznie wybujałych komórka jest wodnista. Dlatego też koń arabski i jego rasy pokrewne odznaczają się długowiecznością, odpornością, wytrwałością i nadzwyczajną siłą reprodukcyjną; konie zachodniej Europy, n. p. Oldenburgi, Normandy i inne nowomodne półrasy, są limfatyczne, skłonne do chorób i kalectw; kość mają kruchszą i kopyto kruche, gąbczaste i żyją krótko, a w reprodukcyi zawodzą.

Skarby, które posiadają hodowcy na Rusi, powinni uszanować i spożytkować na korzyść własną i całego kraju. W uprawie roli i produkcyi płodów zrobili rolnicy Kresów w ostatnich [illegible] latach 10 olbrzymi postęp. W hodowli b[illegible] również postęp znaczy. Hodowla koni [illegible] wiele do życzenia.

Podnieść tę hodowlę i postawić ją na miejscu czołowem nie trudno i da się to uskutecznić bez wszelkich kosztów i nakładów. Kraj, który ma najbogatszą glebę, wyborny klimat i klacze rozpłodowe, ma wszystko, co potrzebne do racyonalnej hodowli.

Podstawą główn[illegible] hodowli dzielnych zwierząt użytkowych jest gleba, która te zwierzęta karmi. Podole niema łąk naturalnych, musi więc, chcąc nie chcąc, produkować paszę sztuczną, gruntową. Pierwsze miejsce zajmuje tu lucerna, roślina, której do tej pory żadna inna na całym świecie nie dorównała pod względem pożywności, wydajności i długotrwałości. Obok lucerników zakładać trzeba pastwiska z traw i roślin motylkowych, które się do miejscowych gruntów najlepiej nadają.

Bez racyonalnej uprawy pastwisk pożywnych nie można prowadzić racyonalnej hodowli cennych koni. Najdzielniejsze konie wyrastają na żyznych pastwiskach w Anglii, Francyi, Belgii i prowincyach Nadreńskich. Na Podolu gleba wyborna, można tam więc mieć doskonałe pastwiska, a utrzymać potrzebną wilgoć w ziemi już nas nauczono, a mianowicie za pomocą brony w porę wziętej, brony talerzowej i orki płytszej w klimacie suchym, na glebie czarnoziemnej, przepuszczalnej. Genialny prof. Dünkelberg słusznie wskazuje: „Tylko w wyroście najlepszych traw pastewnych zawarte są materye białkowe, lekko strawne, a obok nich niezbędne do asymilacyi (strawności) sole mineralne i orzeźwiająca woda wegetacyjna, czego nie zawierają trawy stwardniałe w równej mierze." Łąki, nawodniane i nawożone odchodami miejskimi, są zasadniczo nieodpowiednie dla hodowli koni.

Kraje, które hodują konie na pastwiskach ograniczonych i stał[illegible] końmi tra[illegible]wanych

i mierzwionych, mają konie liche. Wyniki świetnej hodowli koni wykazuje Irlandya, Kalifornia, Kentuki i Australia, które przy łagodnym klimacie posiadają rozległe pastwiska, nie tratowane tabunami końskimi.

Kto zmuszonym jest hodować konie na ograniczonych obszarach, ten powinien pastwiska sztuczne zasilać tomasówką (Żużle Thomasa) w celu wytworzenia szkieletu i rozwoju muskułów.

Z pomocą tomasówki zasila się glebę w materyę wzmacniającą rozwój traw zdrowych i pożywnych. Nawozy sztuczne, zawierające chlorek i kwas siarczany, na pastwiskach dla koni nie powinne być zastosowywane, jako celowi nieodpowiadające. Hodowcom, znającym język niemiecki, zalecam cenne dzieło Dünkelberga „Wiesenbau“, za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Kto się zastosuje do przepisów prof. Dünkelberga w uprawie łąk i pastwisk, ten się nie zawiedzie i w hodowli przodować będzie.

Zanim przejdę do ogólnych wskazówek jak podnieść hodowlę koni na Podolu, zwracam uwagę hodowców na nowe pole zbytu młodych ogierów, które główny zarząd stadnin Państwowych otwiera dla Królestwa. Postanowiono nabywać ogiery „pół krwi“ do stadnin stepowych w Rosyi w celu podniesienia hodowli koni remontowych. Należy przypuszczać, że poszukiwane i nabywane będą ogiery w rodzaju dzielnych, osadzistych i silnej budowy anglo arabów. Domieszka krwi zimnej nie może tu mieć miejsca, bo takimi ogierami-mieszańcami zatraconoby cenną stałą krew koni stepowych.

Ogiery te mają być po ogierach, lub z klaczy pełnej krwi angielskiej. Klaczy szlachetnych pół krwi bez domieszki zimnej Królestwo ma niewiele, albowiem dzisiaj w Królestwie nastała prawie mania hodowania rosłych koni roboczych za pomocą ogierów zimnokrwistych i mieszańców pół krwi. Typ staropolskiego konia w Królestwie prawie już zatarty z niewielu wyjątkami.

Niektóre stadniny są już przeanglizowane krwią lichych folblutów angielskich, tak, że narazie Królestwo nie będzie w możności zadowolić wymagań tak co do ilości, jakoteż jakości, wybornych ogierów pół krwi, za które komisya płacić będzie po 750 rb., a za wyborowe—do tysiąca rb.

Podole i Ukraina ma wyborne klacze krwi staropolskiej, niezakażone krwią zimną, i nieprzeszlachetnione brukowymi ogierami, ze stajen wyścigowych.

Potrzebne są więc tylko dobre, kościste, średniej miary ogiery folbluty i to bezwarunkowo takie, które na torach wyścigowych wykazały dzielność użytkową. Ogier folblut do hodowli pół krwi, przy zaletach szybkości, musi mieć duże i dobre kości, głębokość żeber i duże, dobrze rozwinięte kopyta. Takie ogiery dostarczą stajnie pierwszorzędne w Królestwie i nabywać je można za ceny niewygórowane w Moskwie na torzo wyścigowym, gdy stajnie wychodzą na zimowy odpoczynek.

Podolscy hodowcy mają w owych szlachetnych klaczach materyał rozpłodowy, z którego mogą hodować konie równające się dzielnością, budową i wartością jarmarczną koniom węgierskim, francuskim anglo-arabom.

Konie węgierskie i anglo-araby francuskie uznane są jako pierwszorzędne konie szlachetne w Europie. Obie te rasy wytworzone z małych, niepozornych klaczek pochodzenia wschodniego. Na Węgrzech z mierzynów ognistych, małych, lecz na dobrych nogach, które nosiły jeźdźca uzbrojonego i w biegu były niespożyte, albo w zaprzęgu przebiegały dalekie przestrzenie po drogach nierównych. We Francyi wytworzono jedyną dzisiaj na świecie słynną rasę anglo arabską z małych, szpetnych na pozór, klaczek, pochodzenia wschodniego, które włościanie w południowej Francyi utrzymali w czystości krwi po koniach mauretańskich w ubogiej w pastwiska okolicy u podnóża Pirenejów.

Na Podolu i Ukrainie są klacze tej samej krwi wschodniej, a przewyższają one dawne klacze węgierskie i francuskie tem, że są roślejsze, lepszych form zewnętrznych i nieprzemęczone tak, jak węgierskie i francuskie w rękach włościan.

Dzisiejsza hodowla koni na Podolu nie może się korzystnie rozwijać przedewszystkiem z braku ogierów rozpłodowych. Folbluty, który znam na Podolu, są to przeważnie braki ze stajen wyścigowych, które zupełnie nie biegały, albo nie wytrzymały treningu. Są to najmniej odpowiednie zwierzęta do hodowli pół krwi, bo ogier folblut, który nie biegał, nie ma tej siły i dzielności, która tę rasę wyróżnia, a zatem jest gałgan i płodzić może tylko gałgany miękkie i niewytrzymałe. Ci hodowcy, którzy nabywają ogierki roczniaki lub 2 latki ze stadnin folblutów, nie będą mieli z nich pożytku, jeżeli ogierki te nie będą trenowane.

Zadaniem hodowców na Podolu i Ukrainie będzie więc:

1) Z klaczy szlachetnych hodować po ogierach folblutach, anglo arabach i arabach szlachetne konie, podobne do węgierskich i francuskich.

2) Z klaczy włościańskich hodować i wytworzyć stałą rasę dzielnych koni roboczych.

Hodowcy na Podolu i Ukrainie przekonali się już i opłacili „frycowe“ za próby krzyżowania klaczy podolskich z ogierami krwi zimnej. Wiadomo, że na twardym, stepowym i suchym gruncie podolskim mamutów opasłych i wywatowanych sadłem hodować nie można i że konie limfatyczne pracy i klimatu podolskiego nie znoszą, karłowacieją, kaleczeją i rozmnażają ślepotę i inne wady. Do chorób zakaźnych są bardzo skłonne.

Należy więc z klaczy szlachetnych hodować ogiery, które podniosą wzrost i dodadzą kości potomstwu z klaczy włościańskich.

Gdy się wzrost konia podniesie do tej miary, która jest potrzebną dla koni roboczych, wówczas nie potrzeba już używać ogierów z tej samej rasy włościańskiej, czyli prowadzić hodowlę samą w sobie (Inzucht).

Mylą się ci, którzy utrzymują, że do podniesienia wzrostu koni włościańskich potrzeba przez kilka pokoleń uszlachetniać potomstwo rosłymi ogierami. Jednorazowe przejście ogierem dzielnym, miary średniej wystarczy zupełnie; lecz trzeba nauczyć włościan hodować źrebięta racyonalnie i to dobrym przykładem.

Na słomie i trynach nie wyrośnie koń cenny, tylko zawsze chmyz, albo mucyk zgrabny i zwinny. Dziś, gdy już hodowcy podolscy tworzą związek, należy tylko omówić szczegóły i nadać hodowli stały kierunek. Obszary podolskie, wielkie fortuny i dojazdy utrudnione często skutkiem odległości stadnin od stacyi kolejowych uniemożliwiają zwiedzanie pojedyńczych stad przez komisye złożone z ziemian. Hodowcy powinni łączyć się w kółka w danej okolicy i mieć powinni stałych inspektorów. Sąsiad sąsiadowi nie będzie krytykował stada bez ogródki, bo „inde irae“ i zniechęcenie. Inspektorzy powinni się zająć hodowlą koni włościańskich, bo wytrawni hodowcy radzą sobie sami, a inspektorzy są im głównie potrzebni do ułatwienia zbytu koni, wskazania ogierów rozpłodowych, powinni zająć się wychowem młodzieży i doborem matek tam, gdzie właściciel jest nieobecny, lub czasu do tego niema. Podolska hodowla koni powinna być zupełnie izolowana, czyli powinna się prowadzić sama w sobie, a więc z klaczy krajowych, i prócz ogierów folblutów angielskich i arabskich żadna inna krew nie powinna być do kraju wprowadzona.

Do rozpłodu powinny być używane tylko klacze krajowe, szlachetne i włościańskie. Gdy hodowla w ten sposób prowadzoną będzie, to wystarczy dwa pokolenia końskie wyhodować, ażeby się dochować pierwszorzędnych koni szlachetnych i własnej rasy koni roboczych.

Zarząd Tow. roln. pod. powinien się zwrócić do głównego zarządu stadnin państwowych z propozycyą, ażeby ogiery dla stadnin stepowych nabywano również na Podolu i przy tem wykazać w przybliżeniu ilość i jakość klaczy, odpowiednich do hodowli ogierów stadnych. Gdy Podole mieć będzie już wyrobioną markę na dzielne szlachetne ogiery, to i Królestwo tam się zwróci, również Litwa i hodowcy z Imperyum. Stadniny arabskie w czystości krwi mają wielką i pewną przyszłość, jeżeli będą podtrzymywane ogierami wschodnimi. Wszyscy hipologowie nowożytni w Niemczech zgadzają się z tem, że do poprawienia i utrwalenia hodowli koni pół krwi remontowych i wogóle szlachetnych niezbędne jest wprowadzenie krwi wschodniej — i szukają ogierów wschodnich.

Najdzielniejszym dzisiaj reproduktorem arabskim w Niemczech jest ogier „Tęgi“, urodzony na Rusi, jak go opisują w pismach rolniczych niemieckich: „Hauptbeschuler unter den 9 arabischen Hengsten ist „Tengi“, geboren in Podolien“. Jest to prawdopodobnie wychowaniec p. Z. Abramowicza po wywodowym „Tajarze“.

Należałoby także zwrócić się do pierwszorzędnych stadnin kresowych magnackich, w których z wielkim kosztem hodują reproduktory angielskie, araby i anglo-araby, ażeby z tych wielkich stadnin wychodziły tylko takie ogiery, które rzeczywiście celowi odpowiadają budową i zaletami. Właściciele tych wielkich stadnin nie szczędzą nakładu dla dobra społecznego, lecz sami w szczegóły wglądać nie mogą. Ze stadnin takich wychodzą ogiery czasami takie, którym tylko w łeb strzelić warto, niedoświadczeni kupują z wiarą, że to firma pewna, często na niewidziane.

Można było ślepo ufać ś. p. A. Zakrzewskiemu, który gałgana ogiera do stada nie sprzedał. Niestety! Takich ludzi już mało.

Figle i sztuczki berejterskie, handlarskie, cyrkowe nie powinny mieć miejsca w stadach zarodowych.

Bogate pole mają hodowcy Podola i Ukrainy w dziedzinie hodowli koni, należy nadać tylko tej hodowli racyonalny kierunek.

A. Wilkoński.

Złote gody książąt Lubomirskich.

—o—

Donoszą nam z Warszawy:

Rzadki obchód pięćdziesięciolecia godów małżeńskich obchodzili Eugeniusz ks. Lubomirski i Róża z hr. Zamoyskich.

Złote gody księstwa Lubomirskich zgromadziły w sobotę w kościele pp. Wizytek, tym samym, w którym przed 50 tu laty córka Andrzeja Zamoyskiego oddawała swą rękę synowi jednej z najstarszych polskich rodzin książęcych—rodziny obu tych domów ze wszystkich trzech dzielnic kraju naszego. Więc oprócz synów: Stefana, Władysława, Konstantego i Stanisława ks. Lubomirskich z małżonkami i dziećmi, córki Władysławowej hr. Tyszkiewiczowej z mężem i dziećmi i wnuczki Maciejowej ks. Radziwiłłowej ze Staszowa z małżonkiem i synami oraz rodzin Stanisława ks. Lubomirskiego z Równego i Zdzisława ks. Lubomirskiego — otaczali jubilatów członkowie rodzin hr. Czackich, ks. Czetwertyńskich z prezesem komitetu T. K. Z. i W. T. D, ks. Woronieckich, hr. Potockich, hr. Tarnowskich, hr. Zamoyskich, ks. Radziwiłłów, hr. Branickich i innych.

Sędziwą parę powitała orkiestra «Marszem weselnym» Mendelsohna.

Ks. kanonik, proboszcz z Kruszyny, głównej rezydencyi księstwa, w asystencyi ks. Ignacego Dąbrowskiego i ks. kanonika Majewskiego z Knjaw, po zagajeniu obrzędu kościelnego przed głównym ołtarzem w kilku słowach, zwróconych do jubilatów, zaintonował «Veni Creator», odśpiewane przez potrójny kwartet chóru Opery.

Następnie celebrans, zastępujący J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego, któremu niedomaganie nie pozwoliło udzielić jubilatom błogosławieństwa osobiście, poświęcił laski jubileuszowe, symbol podpory starości, wykonane z hebanu w pięknej artystycznej oprawie złotej z takiemiż krzyżami, i laski te przy odpowiednich modlitwach doręczył księstwu-jubilatom.

Rozpoczęła się solenna Msza św. rzymska, podczas której chór Opery wykonał wspaniałą Mszę o. Perosiego, barytonista Opery naszej, p. Wiktor Grąbczewski, odśpiewał przepięknie «Niedzielę palmową» Faure'a, a p. Proniowicz «Boże Ojcze» Troszla.

Po skończonem nabożeństwie ks. kanonik Dąbrowski przypomniał jubilatom chwilę z przed laty 50-ciu, kiedy w tym samym kościele łączyli się dozgonnym węzłem małżeńskim, podniósł ich bogobojne i dobroczynne pożycie we wzorowem stadle i, zaintonowawszy: «Te Deum», wezwał obecnych do gorącej modlitwy na intencyę jubilatów.

Przy dźwiękach «Polonoza A-dur» Chopina księstwo-jubilaci opuszczali świątynię, udając się do salonów hotelu Europejskiego.

Tutaj po wypoczynku udzielili najpierw błogosławieństwa swego prawnukom, wnukom i dzieciom swoim, w których imieniu przemawiali: mały Krystyan ks. Radziwiłł, Maciej ks. Radziwiłł i Stefan ks. Lubomirski, poczem przyjmowali dary, adresy i powinszowania od przybyłych delegacyi: administracyi dóbr w Królestwie Polskiem, Galicyi i na Białej Rusi, od oficyalistów, włościan i służby folwarcznej, śród których zwracała uwagę barwnymi strojami trójca wójtów gmin, krakusów z konfederatkami, strojnemi w pawie pióra, delegacya ochronki w Kruszynie w strojach ludowych, oraz deputacya kahału żydowskiego w m. Dubrownie, złożona z rabina Samuela Liwszyca i dwóch członków dozoru bóżnicznego, którzy złożyli pięknie oprawną księgę Biblii w języku polskim.

Wszystkie delegacye doręczyły księstwu Lubomirskim bogato oprawne albumy z dedykacyami, mieszczące fotografie widoków dóbr książęcych i pracowników ich zarządów.

Po przyjęciu deputacyi, oraz odczytaniu licznych telegramów: z błogosławieństwem Ojca św., J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego, oraz Ich Eks. ks. biskupów, tudzież z życzeniami od rodzin spokrewnionych z jubilatami z kraju i zagranicy — Eugeniuszostwo ks. Lubomirscy podejmowali gości-uczestników swego radosnego obchodu złotych godów śniadaniem, podczas którego wygłoszono i wzniesiono wiele serdecznych toastów.

Wieczorem w tej samej sali księstwo jubilaci dali obiad rodzinny na 40 osób.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Oberprokurator synodu prawosławnego, Łukjanow, ma w połowie czerwca opuścić zajmowane przez siebie stanowisko. Podobno dla pewnych kół i ten kierownik synodu okazał się za mało «energicznym».

⊙ «Nowaja Ruś» potwierdza wiadomość, że rząd powziął już ostateczną decyzyę w sprawie budowy czterech olbrzymich pancerników i że zawarto już nawet odpowiednie umowy z rosyjskimi warsztatami budowy okrętów. Koszty budowy tych czterech pancerników mają wynosić razem 128 milionów rubli.

⊙ Oryginalna publicystyka kwitnie na łamach «pisma» „Za Caria i Rodinu». Przed tekstem na pierwszej stronie widnieje wielki czarny krzyż, a obok wielkiemi literami wydrukowano «Wrogowie Rosyi — Witte, Milukow, Rodiczew, Gegeczkori, Guczkow, Winawer, Hesseny, Gołowin, Słozberg, Nisselowicz i inni es-decy, es-ery, kadeci, październikowcy, żydzi i polacy». Z drugiej strony wyliczony szereg ofiar «kramoły». Pod krzyżem zamieszczony jest wstępny artykuł, który zawiera doniesienie, że na uroczystościach połtawskich związek narodu rosyjskiego dowiedzie, iż obecna trzecia Duma, kierowana przez październikowców w celu ugruntowania w Rosyi konstytucyi i parlamentu, podkopuje filary państwowe i dlatego powinna być rozwiązana.

Z prasy rosyjskiej.

Nim ułyszymy głos październikowców w sprawie chełmskiej z trybuny dumskiej, posłuchajmy, co mówią oni o tem w pismach.

«Zagadnienia historycznej sprawiedliwości — pisze «Gołos Moskwy» —i obrony interesów rosyjskich przemawiają zdawałoby się za tem, ażeby oddzielić kraj z przeważającą ludnością prawosławną, ale taż sama sprawiedliwość historyczna wymaga wielkiej ogłędności w interesie tejże ludności prawosławnej, która w ciągu wielu dziesięcioleci przyzwyczaiła się do obrębnych właściwości kraju.

«Z tego też względu uważamy, że rozcinać węzeł w danym wypadku byłoby nierozsądnie i zanadto pośpiesznie. Trzeba spróbować czy nie da się on rozplątać. Oczywiście nasi przeciwnicy wynajdą tysiące argumentów przeciwko ogłędności. Oskarżą nas i o zdradę interesów rosyjskich, i o zamach na interesy polskie. Ale nam się zdaje, że kwestya, która posiada półwiekową historyę, nic nie straci jeśli się przeciągnie jeszcze czas jakiś, bodaj lat kilka».

Tak motywując swój pogląd, oznajmia organ październikowców, że nie należy śpieszyć i wiąże sprawę chełmską z wprowadzeniem samorządu w Królestwie.

„Nowoje Wremia“ w szlachetnem oburzeniu omawia odrzucenie projektu 33 posłów w komisyi Rady Państwa. Artykuł zaczyna się tak:

«Na pełne otuchy słowa Najjaśniejszego Pana— pisze organ Suworina—z któremi się zwrócił do deputacyi od zachodniego kraju, proszącej o zrównanie praw 18 milionów rosyan z prawami garstki polskiej ludności, odpowiedziano wkrótce w należyty sposób w komisyi Rady Państwa, dokąd oddano projekt 33».

I rozpisuje się „Nowoje Wremia“ o złośliwym planie „opozycyi“ w Radzie i w Dumie, gdzie odrzucono projekt przedłużenia mandatów. A „Słowo“ na taką introdukcyę mówi:

«Nowoje Wremia» pozwoliło sobie na oskarżenie posłów, którzy odrzucili projekt o nieposłuszeństwo wobec Monarchy».

«Taki stosunek do wolności zdania posłów z izby wyższej cechuje wszystkich zwolenników politycznego pieczeniarstwa, licznych u nas chwalców «*własti pridierżaszczej*». Jest on nietylko zniewagą dla posłów do Rady Państwa; jest on nową trucizną, którą i tak już nasze życie polityczne jest zatrute. Zaiste, przy takiem teroryzowaniu prawodawców, najprostsze spełnienie przez nich swego obowiązku jest już jakiemś niezwykłem bohaterstwem. Trzeba też przyznać, że w takich warunkach członkowie komisyi złożyli świadectwo jeśli już nie nadzwyczajnego bohaterstwa, to w każdym razie dość dużego męstwa».

O zmianie wyznania, a szczególniej o przechodzeniu z wyznań chrześcijańskich na niechrześcijańskie, pisze „Nowoje Wremia“:

«*Narodowej* potrzeby prawodawczego zezwolenia na przechodzenie z chrześcijaństwa na wyznania niechrześcijańskie niema, a tymczasem prawo powinno odpowiadać tylko potrzebom narodowym—i więcej niczemu, żadnych szematycznych inteligenckich żądań i nastrojów uwzględniać nie ono powinno.»

Z tego względu „Now. Wremia“ wypowiada się przeciwko zupełnej wolności sumienia. (j).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kuźminieckie T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe.** 5 kwietnia roku 1909 odbyło się w Kuźmińcach na Podolu walne zgromadzenie członków-pełnomocników kuźminieckiego pożyczkowo-oszczędnościowego Towarzystwa imienia Bonieckich.

Po zagajeniu posiedzenia prezes zarządu przedstawił stan interesów Towarzystwa, które wykazują się w następujących cyfrach:

Kapitał udziałowy	5644.55
„ zapasowy	917.64
Depozyty	46015.45
Długi w Banku Państwowym	25610.20
Sumy przejściowe	7912.67
W kasie Państwowej	414.93
Pożyczki	61876.50
Inwentarz	382.—
Zyski i % %	2921.77
	151695.71

Teren działalności Towarzystwa obejmuje 128 wsi, miasteczek i miast gub. podolskiej i kijowskiej.

Towarzystwo składa się z 568 członków rzeczywistych i honorowych.

Towarzystwo przyjmuje depozyty: terminowe na 6 i 7% i bezterminowe (bieżące) na 3%.

Zarząd Towarzystwa znajduje się we wsi Kuźmińcach gub. podolskiej.

Od 1 stycznia roku 1909 otwarty został skład nasion i narzędzi rolniczych, obsługujący włościan i okoliczne obywatelstwo. **I. T.**

— **Mężobójstwo.** Dnia 22 maja we wsi Jabłonce, w pow. kijowskim, zabiła swego męża, 60-letniego Sawę, włościanka Akulina Sidorenko. Rzecz się miała jak następuje: «18 lat temu Sawa ożenił z Akuliną, od której był dwa razy starszy. Według słów sąsiadów, małżonkowie żyli z sobą dobrze. Dn. 22 maja Sawa poszedł zrana do sklepu monopolowego, co się mu nigdy nie zdarzało. Na obiad powrócił pijany, zaczął się awanturować i bić żonę polanem. Zbiwszy ją okropnie starzec upadł na ławkę i zasnął. Z tej okazyi skorzystała Akulina. Schwyciła topór i zarąbała swego męża. Na hałas nadbiegły dzieci. Zobaczywszy ojca nurzającego się we krwi zaczęły krzyczeć. Zbiegli się sąsiedzi i zaczęli wypytywać Akulinę, dlaczego zabiła męża. Nie mogła ona jednak dać im odpowiedzi, gdyż dostała silnego ataku nerwowego. Gdy oprzytomniała, to oświadczyła, że niema pojęcia, w jaki sposób siekiera znalazła się u niej w rękach. Wobec silnego zdenerwowania Akuliny pozostawiono ją tymczasem w domu na opiece sąsiadów.

— **Szkoły rzemieślnicze w gub. kijowskiej.** Ministerstwo oświaty zgodziło się na wyasygnowanie funduszów na budowę warsztatów przy 12 wydziałach rzemieślniczych, przy ziemskich szkołach rzemieślniczych (po jednym w 12 powiatach gub. kijowskiej). Wyasygnowano po 2500 rb. na budowę warsztatów i po 900 rb. na urządzenie takowych, pod warunkiem, że każdy warsztat mieścić będzie 15 uczniów (15 stolarzy i 30 ślusarzy). Na utrzymanie tych szkół ministerstwo będzie asygnowało corocznie 5400 rb.

Nasza nowa maszyna pośpieszna.

—:o:—

Dzisiejszy numer «Dziennika Kijowskiego» wydrukowany został na nowonabytej przez drukarnię naszą, sprowadzonej z Zürichu—płaskiej maszynie pośpiesznej systemu «Duplex». System ten u nas prawie wcale nie jest dotąd znany.

Nasza maszyna jest drugą z kolei maszyną tego typu przywiezioną z zagranicy; pierwsza od kilku miesięcy funkcyonuje w Baku.

Maszyna nasza łączy dogodność zwykłej maszyny rotacyjnej z precyzyą maszyn t. zw. płaskich.

Druk «Dziennika Kijowskiego» na nowo nabytej maszynie rotacyjnej umożliwi redakcyi lepsze i szybsze informowanie naszych czytelników przez podawanie najświeższych depesz i wiadomości z ostatniej chwili.

Nieznaczna zmiana formatu «Dziennika Kij.» wywołana została koniecznością przystosowania się do wymiarów nowej maszyny.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (8) Filipa i Nereusza W.
Jutro 27 (9) Bedy W. D. K. Jana P. M.

Wschód słońca godz. 3 m. 52.
Zachód słońca godz. 8 m. 6.
Długość dnia godz. 16 m. 14.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Termin walnego rocznego zebrania Towarzystwa Dobroczynności został naznaczony na sobotę d. 30 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali „Ogniwa“. Zarząd zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich członków Towarzystwa z gorącą prośbą, by zechcieli przybyć możliwie najliczniej. Byłoby bowiem wielce niepożądanem, by wskutek małej ilości uczestników walne zebranie musiało być odłożonem na czas późniejszy.

— **U wioślarzy P. T. G.** Onegdaj na przystani sekcyi wioślarskiej polskiego Towarzystwa gimnastycznego odbył się zapowiedziany rekord krótkodystansowy: Przystań—Natałka—Przystań. Co wynosi razem, według rachunku przyjętego przez towarzystwa wioślarskie, 21 wiorst. Stanęły do rekordu 4 osady, które kolejno co pół godziny miały odjeżdżać z przystani. Pierwsza łódź wyruszyła o godz. 7 i pół; ostatnia powróciła przed jedenastą. Wszystkie osady miały na półmetku obowiązkowy odpoczynek 15-tominutowy.

W najkrótszym czasie (57'19") przebyła dystans osada złożona z druhów M. Frankowskiego i A. Wojciechowskiego pod sterem dr. F. Gierdawy. Najsłabsza osada przejechała dystans w 1 godz. 1 min. 28 sek. Rekord odbył się bez przygotowawczego treningu.

W dniu 16/29 czerwca na Wiśle w Warszawie odbędą się regaty międzyklubowe. Wioślarze P. T. G. przyjąć mają udział w dwu biegach: w biegu na pair-oar'ach i biegu scoolingów. Treningi do tych biegów odbywają już wioślarze wyznaczeni na regaty.

— **Sprostowanie.** Wydział letnisk przy K. T. D. prosi nas o następujące poprawki w nadesłanem nam do 157 numeru sprawozdaniu:

a) Po słowie „ogródek“ powinno być: *ofiarowany nam łaskawie na używalność przez barona Stengla,* Bulwarno-Kudriawska obok Szkoły handlowej.

b) Zamiast „wczoraj nocnym pociągiem wyjechało“ powinno być: *dzisiaj nocnym pociągiem wyjeżdża.*

c) Zamiast: „do majątku Grazma hr. Krasickiego“ powinno być: *do majątku Odaja hr. Erazma Krasickiego.*

d) Zamiast „a p. Baranowska z Berezówki zobowiązała się zbierać składki na pokrycie kosztów utrzymania“ powinno być: *a p. Baranowska z Berezówki łaskawie przyjęła protektorat i zbieranie składek na pokrycie kosztów utrzymania.*

— **Z polsk. Tow. kolonii letnich.** Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości powszechnej, że czysty zysk z zabawy, urządzonej dn. 3 maja w klubie Szlacheckim, wyniósł 338 rb. 06 kop. Jednocześnie wyraża swe najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom i pannom organizatorkom bufetu, sprzedaży kwiatów i zabaw, panom gospodarzom, autorom i wykonawcom pięknych kiosków, pp. artystom i wszystkim gościom, którzy zaszczycili zabawę swoją obecnością.

— **Zjazd stronnictwa krajowego na Rusi.** W sobotę i niedzielę dnia 23 i 24 maja odbył się zjazd członków stronnictwa krajowego na Rusi. Zjazd licznym nie był, zaledwie 20 paru ziemian gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej stawiło się nań. Był obecnym i redaktor „Kraju“ petersburskiego, p. Kutyłowski.

W przemowie wstępnej hr. Józef Potocki skreślił obecną chwilę polityczną i stanowisko wobec niej stronnictwa. Mylnem jest, zdaniem mówcy, twierdzenie o bankructwie stronnictwa krajowego wobec obecnego systemu politycznego, skierowanego przeciw równouprawnieniu narodowości. To nie dążności partyi odniosły fiasco, zbankrutował system, siejący waśń. Chwila obecna wymaga jaknajwiększego zjednoczenia się i w tym kierunku stronnictwu należy wytężyć swe siły.

Zebraniu przewodniczył hr. J. Potocki. Sekretarz Stronnictwa p. J. Pruszyński odczytał sprawozdanie o działalności stronnictwa i jego zarządu za r. 1908. Następnie po odczytaniu sprawozdania komisyi rewizyjnej dokonano wyborów 3 członków rady głównej i jednego zastępcy. Wyszli z urny hr. K. Potocki, hr. I. Potocki, K. Burzyński, jako zastępca p. K. Malinowski. Odczytano następnie szereg referatów o sytuacyi politycznej i źródłach historycznych obecnych prądów politycznych, o zjeździe słowiańskim w Petersburgu, braniu udziału w którym uznano za zbyteczne wobec sceptycznego zapatrywania się członków na ruch słowiański. Szczegółowo omawiano kwestyę zmiany ustawy wyborczej do Rady Państwa, mającej na celu ograniczenie praw wyborczych polaków w 9 guberniach kraju zachodniego i północno zachodniego. W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny zjazd wypowiedział się przeciw projektowi rządowemu, wskazując na istotną tendencyę rządu— nie etnograficznego podziału kraju, lecz wprowadzenia praw ograniczających w Chełmszczyźnie.

Zjazd stwierdził konieczność wprowadzenia ziemstw z wyboru w kraju „Poł. Zachodnim“ i tylko wówczas zmiana ordynacyi wyborczej do Rady Państwa może być brana pod uwagę.

Opracowanie ostateczne i zredagowanie uchwał w przytoczonych sprawach powierzono radzie głównej stronnictwa. Niektóre z nich mają być opublikowane.

Posiedzenia zjazdu były poufne.

— **Z wykopalisk.** W wykopaliskach koło cerkwi Diesiatinnej w części dziedzińca, przylegającej bezpośrednio do płota realności Pietrowskiego, znaleziono różne cenne przedmioty. Początkowo znajdowano tylko groby chrześcijańskie, w których jednakże nie było nic prócz szkieletów. Dnia 22 maja natrafiono w jednej z jam na kobiecy grób pogański, w którym znaleziono naszyjnik z muszli i z małych żółtych paciorków szklanych. Następnie w drugiej jamie, mającej 3 arszyny głębokości, robotnik natrafił na niewielkie zagłębienie pomiędzy korzeniami klonu, w którem znajdowały się różne złote i srebrne przedmioty zlepione w jednej bryle z gliną, zawierającą i kawałki zardzewiałego żelaza. Kierujący robotami architekta p. D. Milejew przedsięwziął specyalne środki ostrożności przy wyjmowaniu tych przedmiotów i badaniu miejsca. Wyjaśniono, że w jamie tej zakopany był w starożytności skarb, składający się z 10 złotych i z 10 srebrnych kolczyków roboty bizantyjskiej, z pary pierścionków, z dwóch bransoletek witych srebrnych i jednego obrazka maleńkiego, widocznie bronzowego. Znalezione rzeczy nie zostały jeszcze oczyszczone należycie, srebrne przedmioty zostały silnie uszkodzone. Onegdaj w sąsiedniej jamie znaleziono jeszcze kilka kolczyków z epoki wielkoksiążęcej; są one połamane, w tejże jamie znaleziono starożytny krzyż z bronzu doskonale przechowany.

— **Wyścigi kijowskie.** Rozpoczynający się dn. 7-go czerwca sezon wyścigowy zapowiada się nader ciekawie, zarówno ze względu na poważną sumę nagród, które wynoszą 110 tys. rb., jak i ze względu na konie biorące udział w wyścigach. Już obecnie zapisano 600 kłusaków do udziału w wyścigach, gdy tymczasem w roku ubiegłym brało w nich udział zaledwie 300 koni. Na cześć generała Suchomlinowa ustanowiona zostanie nowa nagroda, t. zw. „Suchomlinowska.“

— **Skasowanie wyroku.** Główny sąd wojenny skasował wyrok kijowskiego sądu wojennego okręgowego na skutek skargi kasacyjnej skazanych w procesie Łubniańskim: posła do pierwszej Dumy Państwowej Szemiota, b. prezydenta miasta Łubnów Wziatkowa i innych. Sprawa została przekazana do nowego rozpatrzenia.

— **Oględziny więzień.** Pomocnik naczelnika głównego zarządu więzień von Betticher po obejrzeniu w Kijowie łukianowieckiego więzienia etapowego oglądał następnie więzienia w gub. podolskiej i wołyńskiej. Przyjazd p. von Bettichera miał na celu skonstatowanie na miejscu sprawy przepełnienia więzień, aby przedstawić głównemu zarządowi specyalny referat w tej kwestyi. W Kijowie przy udziale p. von Bettichera odbyła się narada miejscowej administracyi więziennej, na której rozpatrywano między innemi sprawę budowy oddzielnego gmachu dla kobiet oraz rozszerzenia niektórych istniejących budowli więzienia łukjanowieckiego. Więzienie to jest ogromnie przepełnione. Obliczono go przy budowaniu na 600 więźniów, obecnie przebywa ich tam zgórą 1,700.

— **Walne zgromadzenie „Pogotowia“.** Dn. 24 maja odbyło się pod przewodnictwem d-ra Bondariewa walne zgromadzenie „Pogotowia ratunkowego“. Zebrało się niewiele osób, lecz zebranie, jako powtórne, było prawomocne bez względu na ilość członków. Po odczytaniu protokółu odczytano sprawozdanie z działalności T-wa. Ze sprawozdania tego okazało się, że stan finansów „Pogotowia“ poprawił się znacznie. Dzięki bowiem energii zarządu i komitetowi pań, który utworzył się w styczniu w roku 1908, udało się zmniejszyć dług z 9,000 rb. do 336 rb. Spory dochód przyniosło wydanie kalendarza adresowego. Walne zgromadzenie uchwaliło ofiarować p. Jasińskiemu, redaktorowi kalendarza, złoty żeton w dowód uznania za jego pracę. Oprócz tego

ofiary, sprzedaż plakat i t. p. da 4,000 rb. dochodu. Obecnie walne zgromadzenie udzieliło pełnomocnictwa zarządowi na nabycie sadyby i urządzenie w niej stacyi ratunkowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej wyasygnowano na ten cel 15 tys. rb.; Brodzki również ofiarował na ten cel 10 tys. rb. Preliminarz na r. 1909 obliczony został w kwocie 40,312 rb., czyli o 6,000 rb. więcej, niż w roku ubiegłym. Na zakończenie dokonane zostały wybory zarządu. Wybrani zostali do zarządu: prof. K. Wagner, A. Piskunow, E. Sągajło, W. Wysokowicz, W. Sachnowski; do komisyi rewizyjnej: M. Pogrebiński, S. Szuch, I. Marcińczyk; na kandydatów: W. Udincew, S. Smirnow. Na członków honorowych T-wa wybrani zostali: generał-gubernator Trepow i L. Brodzki.

— **Kanał Sowski jako ściek.** W tych dniach sanitarny lekarz miejski Sokołow dokonał oględzin szeregu sadyb przylegających do kanału Sowskiego. Okazało się, że właściciele domów zamienili kanał na ściek kanalizacyjny i wypuszczali przez niego wszystkie nieczystości do Łybiedzi. W ten sposób postępowali właściciele przy ul. Sowskiej, przy ul. W. Wasylkowskiej i przy ul. Kuznicznej, a nawet prezes kanalizacyjnej komisyi miejskiej radca Rady Jozefi. W tym celu właściciele domów przeprowadzili nawet specyalne urządzenia kanalizacyjne, które trzeba było przeprowadzać przez sąsiednie sadyby, za co pobierali specyalną zapłatę. Tylko w sadybie Jozefiego nieczystości były oczyszczane za pomocą filtra biologicznego, lecz oczyszczanie to było bardzo niedokładne. W rezultacie cały rejon przylegający do Łybiedzi był postawiony w niemożliwych warunkach sanitarnych, sprzyjających szerzeniu się chorób epidemicznych. Spisany został protokuł w celu pociągnięcia właścicieli domów do odpowiedzialności na mocy art. 29 i 102.

— KRADZIEŻE. Na targu Żytnim skradziono I. Grigorjewowi woreczek z pieniędzmi i paszportem.

— W domu Nr 61 przy ul. Włodzimierskiej dokonano kradzieży zegarka u p. Baszczuka. Na mocy oskarżenia o kradzież aresztowany został Filip Linniczenko.

— W domu Nr 21 przy ul. Jarosławskiej zrabowano palto E. Michajłowowi. Złodziej Iwan Zgurcow został aresztowany.

— W nocy na dzień 24 maja do mieszkania N. Wengiera w domu Nr 21 przy ul. Pieszczanej 4-ej złodziejo usiłowali dokonać kradzieży. Zdążyli oni już wyłamać jedno okno, lecz hałas usłyszał gospodarz mieszkania, który schwycił siekierę i wypędził złodziei. Jeden ze złodziei uzbrojony był w rewolwer.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem I. Niedaszkowski i E. Lisowska okradli po wspólnej pijatyce swego towarzysza S. Andrusewicza. Na krzyki poszkodowanego zjawiła się policya i aresztowała rabusiów.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya aresztowała Anastazyę Tulicką, która dokonała w tych dniach kradzieży w domu Nr 1 przy ul. Luterańskiej. Oprócz tego policya ujęła: Dymitra Walajewa, który skradł konia D. Chalockiemu, 15-letniego F. Jelnickiego, który skradł ubranie kąpiącemu się w Dnieprze A. Korolukowi, Iwana Szczitakowa, który został ujęty z kradzionymi narzędziami stolarskimi.

— Na przystani aresztowano onegdaj M. Szmunera, który sprzedawał papierosy bez banderoli. Przy aresztowanym znaleziono 8 paczek takich papierosów.

— STRASZNY WYPADEK. Wczoraj o godz. 10-ej zrana w domu Nr 32 przy ul. Funduklejowskiej wyskoczył z okna 3-go piętra w przystępie obłąkania 50-letni Juliusz Terkeles. Podniesiono go w nieprzytomnym stanie. Lekarz «Pogotowia» skonstatował pęknięcie czaszki. W niebezpiecznym stanie Terkulesa odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZNOWU ZATRUCIE CIASTKAMI. W domu Nr 10 przy ul. Rajtarskiej otruła się zepsutem ciastkiem szwaczka Wróblowska. Dwa dni temu otruła się również ciastkiem wziętem z tejże cukierni jej matka 60-letnia staruszka. Obydwom kobietom udzieliło pomocy «Pogotowie».

— «KASATKIŃCY» I «SZERSZNIOWCY». Na brzegu Dniepru istnieje już od kilku lat dwie partye wrogo usposobionych względem siebie «artieli» robotników nadbrzeżnych, t. zw. «kasatkińcy» i «szerszniowcy». Nazwy te pochodzą od nazwisk ich starostów Kasatkina i Szerszniowa. Jednakże starości dopuszczali się różnych nadużyć, zachowywali dla siebie i dla swych blizkich wszelkie korzystniejsze zarobki, wszyscy zaś inni musieli się kontentować okruchami z ich stołu. «Kasatkińcy» zbuntowali się przeciwko takiemu stanowi rzeczy już trzy miesiące temu, zwołali walne zgromadzenie, zdemaskowali swoją władzę i usunęli z zajmowanego stanowiska. Potem sprawy «kasatkińców» poszły znacznie lepiej. Obecnie przykład ich podziałał i na «szerszniowców». W partyi sformowała się «opozycya», która domagała się naznaczenia na dzień 24 b. m. walnego zgromadzenia w sali kontraktowej. Zamierzano tam ujawnić wszelkie nadużycia popełnione przez zarząd «artieli», składający się z Iwana Huka i Aristarcha Szerszniewa. Na zebraniu tem zamierzano również usunąć ich z zajmowanych stanowisk. Ci ostatni postanowili jednakże nie dopuścić do tego i rozpędzili zebranie, które rozpoczęło się już dn. 24 b. m. w sali kontraktowej. Zgromadzenie rozeszło się. Szersznicw i jego zwolennicy nie poprzestali na tem. Upiwszy się udali się do portu i wszczęli walkę z przeciwnikami Szerszniewa, którzy, wybrawszy na starostę Iwana Wasiljewa, wyładowywali drzewo z berlinki. W bójce tej przyjmowało udział 40 — 50 osób. Orężem były polana, kamienie i wiosła. Sprawa mogła się skończyć na poważnem przelewie krwi, przybyła jednakże policya i przerwała w czas bójkę. Ucierpiało kilku robotników, więcej od innych poturbowany został Grzegorz Marawjew. Udzielono mu pomocy lekarskiej. Przywódcy bójki Szerszeniew i Huk zostali aresztowani. «Szerszniowcy» skorzystają prawdopodobnie z tego, by zorganizować się na wzór «kasatkińców».

— OBAWY MACIERZYŃSKIE. W tych dniach mieszkająca na Padole E. Hermanowa zawiadomiła policyę, że na brzegu Dniepru powien chłopiec głuchoniemy utopił podczas kąpieli jej 11-letniego syna Wasyla. Na mocy oskarżenia matki policya aresztowała głuchoniemego. Wkrótce jednakże potem p. Hermanowa oznajmiła policyi, że rzekomy topielec powrócił do domu zdrów i cały.

— STRAJK STOLARZY. Zastrajkowało wczoraj 60-ciu stolarzy, pracujących przy budowie domu Demczenki na rogu ulicy Meryngowskiej i Nowej.

Strajkujący zażądali podniesienia im zapłaty o 30 proc.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj zrana w jednem z mieszkań w d. Nr. 41 przy Kreszczatiku, znaleziono nieżyjącego Ludwika Miaskowskiego, który pracował jako technik w biurze Dąbrowskiego.

Koło Miaskowskiego leżała brzytwa i rewolwer. Jak się okazało, Miaskowski jeszcze w nocy odebrał sobie życie.

Stanąwszy przed lustrem, wycelował w skroń i wystrzelił. Śmierć nastąpiła prędko. Zmarły pozostawił dwa listy: jeden do komisarza policyjnego, w którym prosi, by o śmierć jego nie oskarżać nikogo; drugi do właściciela biura, p. Dąbrowskiego, z prośbą o zawiadomienie żony o jego śmierci i wydanie jej zapomogi na pogrzeb. Miaskowski liczył 34 lata.

— OPARZENIA. Wczoraj w domu Nr. 32 przy ulicy Boriczew Tok na służącej E. Druchowej wskutek wybuchu maszynki spirytusowej zapaliła się suknia. Po stłumieniu ognia poszkodowaną w stanie groźnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— Analogiczny wypadek miał miejsce wczoraj w domu Nr. 19 przy ulicy Proreznej, gdzie wskutek wybuchu maszynki spirytusowej zapaliła się suknia na 15-letniej dziewczynce Klarze Borniker. Dziewczynka ma poparzone twarz, szyję, plecy i ręce.

— ZATRUCIE. Wczoraj w domu Nr. 15 przy zaułku Obserwatornym zatruły się chlebem, kupionym na targu Siennym, F. Karpowa i dwoje jej dzieci.

— W domu Nr. 11 przy ul. Tymofiejowskiej zatruła się ciastkiem O. Kapełowa.

Zatrutych odratowało «Pogotowie».

— ZNALEZIONA ZGUBA. Wczoraj rano A. Kraczkowski w pobliżu domu Nr. 20 na Kreszczatiku znalazł zawiniątko, które odniósł do cyrkułu Starokijowskiego. Okazało się, iż zawiniątko zawierało 8 wekslu na sumę 2,708 rubli, wydanych przez różne osoby na imię M. Dorfman (Wizental).

Wkrótce potem do cyrkułu przybyła p. Dorfman, zapytując o zgubę, przyczem zaznaczyła, że w zawiniątku oprócz weksli było 64 ruble gotówką. Pieniędzy nie znaleziono.

Z SĄDÓW.

Napad na sklep monopolowy i zamach na „uriadnika".

We wsi Wincentówka powiatu wasylkowskiego dn. 9 września 1908 roku dokonano napadu na sklep monopolowy. Kilku ludzi zbrojnych w rewolwery wpadło do mieszkania sprzedającego i pod groźbą śmierci zażądali pieniędzy.

Odebrawszy od przerażonego napaścią klucze od kasy, otworzyli ją, zabierając całą jej zawartość. Wypadkowo w tej chwili wszedł do sklepu miejscowy uriadnik i służąca sprzedającego. Spostrzegłszy urzędnika napastnicy zaczęli strzelać doń z rewolwerów. Uriadnik rzucił się do drzwi, wślad za nim wybiegli rabusie i nie ścigani przez nikogo ukryli się. Wkrótce po napadzie policya aresztowała Zacharyasza Turczyna i Tychona Wysockiego, podejrzewając ich o przyjmowanie udziału w ograbieniu sklepu monopolowego i usiłowanie zabójstwa uriadnika. Wskutek tego zasiedli oni na ławie oskarżonych w kijowskiej izbie sądowej.

Po rozpatrzeniu sprawy izba obu oskarżonych uwolniła od odpowiedzialności dla braku jakichkolwiek dowodów winy.

Wypadek czy niedbalstwo.

Kijowski sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał w tych dniach sprawę marszałka szlachty powiatu berdyczowskiego S. Merynga i budowniczego A. Krasnodębskiego, oskarżonych o niezachowanie środków ostrożności podczas budowy gorzelni w majątku p. Merynga, skutkiem czego podczas rozbierania rusztowania spadła ze znacznej wysokości deska, zabijając przechodzącego wypadkowo tamtędy włościanina.

Na sądzie zostało wyjaśnione, że p. Krasnodębski podczas rozbierania rusztowania nie brał żadnego udziału w doglądaniu robót.

Sąd okręgowy skazał p. Meryngа na pokutę kościelną i 7 dni aresztu domowego, p. Krasnodębskiego zaś uwolnił od odpowiedzialności.

Wymuszanie.

Dn. 29 listopada 1908 r. wieczorem wszedł do sklepu Pekelina na Padole niejaki Zylberg-Lejb i wręczył właścicielowi list następującej treści: «Nasz komitet postanowił wziąć od pana 500 rb., dn. 30 listopada przyjdzie do sklepu pańskiego osoba i powie: «dobry wieczór», osobie tej trzeba wręczyć pieniądze. W razie odmowy czeka pana «śmierć». Gdy Zylberg odszedł Pekelis udał się z otrzymanym listem do cyrkułu. Policya urządziła zasadzkę i aresztowała Zylberg-Lejba. W kilka dni potem, żona Pekelisa otrzymała list z poczty, w którym zawiadomiono ją, że «dni jej męża są policzone. Żadne środki ostrożności nie mogą zapobiedz wykonaniu wyroku. Policya nic tu nie pomoże».

Zylberga sądził w tych dniach V wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych, którzy uznali go winnym wymuszania, lecz zasługującym na względność. Sąd skazał go na zamknięcie w więzieniu w ciągu 1 roku i 6 miesięcy. Skazany ma obecnie 18 lat wieku.

Ostatnie wiadomości.

—)oo(—

Samorząd miejski. Naczelnik głównego zarządu spraw gospodarki miejscowej, Gerbel, oświadczył w rozmowie posłowi Harusewiczowi, że projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem będzie wniesiony do Dumy w październiku r. b.

Bractwo prawosławne przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. „Głos Warszawski" donosi, że bractwo prawosławne w Zamościu na zebraniu swem postanowiło protestować przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa.

Stanowisko ministra Bilińskiego. Słowianie w wiedeńskiej Radzie państwa domagają się dymisyi Bilińskiego.

Pogłoski o ustąpieniu tego ministra ciągle się utrzymują.

Biliński oświadcza gotowość podania się do dymisyi, lecz tylko wyłącznie z całym gabinetem.

Czesi a Stapiński. Deputowani czescy urządzili owacye dla Stapińskiego. Zaprosili go uroczyście do odwiedzenia Pragi. Stapiński przyrzekł przybyć tam wkrótce.

Bank Słowiański. „N. Fr. Presse" dowiaduje się następujących szczegółów o projektowanym banku słowiańskim. Projekt wypracował dyrektor „Živnostenska banka" dr. Preis. Bank ten ma mieć na razie kapitał 10,000,000 koron, akcye obejmą banki słowiańskie, z pomiędzy których banki czeskie już się zgodziły. Jednakże idzie o to, żeby także rosyjskie i inne słowiańskie banki miały udział. Centralnym dyrektorem będzie odpowiednio do siedziby banku czech, innymi dyrektorami będą wybierani polacy, rosyanie i południowi słowianie. Bank prowadzić będzie korespondencyę we wszystkich językach słowiańskich i przyjmować weksle wszystkich słowiańskich instytucyi, pośredniczyć w eksporcie i t. p. Wybrano komitet, który ma wdrożyć odpowiednie rokowania z bankami rosyjskimi. Rosyjski minister skarbu bardzo życzliwie się odnosi do tego projektu, przyjął on d-ra Preissa na audyencyi.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. Cesarz Wilhelm przybył w piątek do Poznania i zamieszkał na zamku.

Austrya a Włochy. Sensacyę wywołała w Rzymie broszura byłego ministra marynarki. Pisze on o niebezpieczeństwie trójprzymierza dla Włoch. Wobec powiększenia floty austryackiej autor broszury żąda budowy 14 pancerników i 18 kontrtorpedowców włoskich.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa A. Hillersona.

Grodno.—Na sesyi wileńskiej izby sądowej w Grodnie z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywano sprawę adw. przys. petersburskiej izby sądowej, A. Hillersona, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za mowę, mianą 7 (20) czerwca 1908 r. w sesyi grodzieńskiego sądu okręgowego w Białymstoku w sprawie pogromu żydowskiego w tem ostatniem mieście w roku 1906 w czerwcu. W sprawie tej Hillerson występował w charakterze powoda cywilnego ze strony poszkodowanych.

Na sprawę do Grodna stawiło się wielu przedstawicieli sądownictwa i adwokatury ze względu na społeczno-prawne znaczenie procesu; przybyli nawet przedstawiciele adwokatury z Syberyi. Obroną, do której rady adwokackie wyznaczyły swych przedstawicieli, miał kierować Gruzenberg. Sprawa budziła ogromne zainteresowanie, to też sala sądowa była przepełniona.

Zaraz na początku posiedzenia przy sprawdzaniu listy obecności świadków okazało się, że nie stawili się dwaj świadkowie: Prokofjew—współpracownik gaz. „Nowoje Wremia" i Wozniesienskij—współpracownik „Rossii". Obrońca Gruzenberg wystąpił z tem, że wobec specyalnej doniosłości ich zeznań, gdyż oskarżenie oparte jest na ich sprawozdaniach, sąd bez ich udziału odbyć się nie może. Izba sądowa po krótkiej naradzie zgodziła się na wywody Gruzenberga i postanowiła sprawę odroczyć.

Termin ponowny rozprawy nie został określony, spodziewany jest wszakże na jesieni.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. — Dzisiaj na ogólnem zebraniu senatu wysłuchana została skarga kasacyjna w sprawie Łopuchina. Sala przepełniona publicznością, wśród której znajduje się i brat Łopuchina.

Przewodniczy senator Żelichowski, zasiada 35 senatorów, opinię swoją daje wiceprokurator Reineke.

Łopuchina wprowadzają pod strażą. Osiwiał on jeszcze więcej i podstarzał się bardzo.

Następuje odczytanie skargi kasacyjnej. Żelichowski oznajmia, że zgromadzenie nie ma prawa rozpoznawać wykroczeń procesualnych, a może tylko wyrokować o prawidłowości kwalifikacyi prawnej i o wymiarze kary.

Passower usiłuje dowieść możliwości rozpoznawania i wykroczeń procesualnych, lecz prezes przerywa mu.

Passower cichem głosem wypowiada niedługą mowę ściśle prawniczą. Wykazuje on potrzebę stwierdzenia w danej sprawie premedytacyi.

Według aktu oskarżającego Łopuchin usuwał przeszkody stojące na zawadzie występnemu stowarzyszeniu.

Sąd jednak tego nie dowiódł, jak również nie dowiódł premedytacyi.

Następnie Passower mówi o niedozwoleniu obronie prawnej poruszenia kwestyi premedytacyi tutaj jednak prezes przerywa obrońcy. Analizują pojęcie „współudziału i udziału", Passower na zakończenie uzasadnia nieodpowiednie zastosowanie artykułów prawa.

Łopuchin zabierając następnie głos, podchodzi do sędziów, oświadczając, że źle słyszy. Nigdy nie myślał służyć rewolucyonistom i czuje się jedynie winnym niedochowania tajemnicy. Nie powinien był tak postąpić, jak postąpił. Kara zanadto ciężka. Łopuchin prosi o rozstrząśnięcie samej istoty sprawy, jednak prezes nie zgadza się na to. Wreszcie oskarżony prosi o niepowoływanie się na artykuł 102.

Reineke w suchej mowie wykazuje, że prawa zgromadzenia są bardzo ograniczone.

W skardze kasacyjnej przytoczone zostały wykroczenia procesualne, ale te nie mogą być rozpoznawane i skargę należy załatwić odmownie.

Po 3 i pół godzinnej naradzie ogłoszony został wyrok, na mocy którego Łopuchin skazany został na osiedlenie. Wyrok przedstawiony będzie do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu. Żona z żałości podchodzi do Łopuchina i całuje go.

W sprawie zajścia z Meyendorfem.

Petersburg.—Kursują pogłoski, że z powodu skandalu w Dumie, jaki uczyniła prawica Meyendorfowi, ten więcej przewodniczyć nie będzie.

Petersburg. — Opozycya wnosi protest przeciw wyjaśnieniom Chomiakowa, który udzielił nagany całej Dumie, podczas gdy winną była tylko prawica.

Zniewagę wyrządzoną bar. Mayendorfowi, a tem samem całej Dumie, pozostawiono bez zadośćuczynienia. Chomiakow w sposób niedostateczny broni powagi Dumy.

Przedstawiciele opozycyi złożyli Chomiakowowi deklaracyę, w której proszą o zamieszczenie w protokule posiedzenia, że bar. Meyendorfa osypali gradem obelg: Markow, Zamysłowski, Wiazigin, Ganżulewicz i jeszcze inni posłowie. Pod adresem przewodniczącego Meyendorfa posypały się takie epitety, jak gałgan, łajdak, podlec, morda niemiecka. Użyto jeszcze innych wyrazów ulicznych.

W stenogramach tych wymyślań nie podano, ponieważ w tejże chwili stenografistki opuściły salę posiedzeń.

Umiarkowani i nacyonaliści w swych zarzutach przeciwko bar. Meyendorfowi powiadają: „cała parlamentarna działalność biskupa Eulogiusza aż nadto wykazała jego nadzwyczajną powściągliwość, cierpliwość, i umiarkowanie w sądach. Mówcy z lewicy systematycznie miotali obelgi na prawosławie, a przewodniczący nie powstrzymywał ich.

W takich warunkach — mówią oni — biskup Eulogiusz zmuszony był do oświadczenia tego, co powiedział.

Postępowcy odwiedzili Chomiakowa, prosząc go o ukaranie winnych wczorajszego zajścia.

Chomiakow odpowiedział im, że to powinien był uczynić bar. Meyendorf, teraz zaś już zapóźno.

Październikowcy wnoszą protest przeciw skandalom, jakie urządza prawica.

W sprawie spotkania monarchów.

Petersburg.— „Birż. Wied." podają ze źródeł wiarogodnych, że inicyatywa spotkania monarchów wyszła z Berlina.

Sytuacya parlamentarna.

Petersburg.—Październikowcy twierdzą, że pogłoski rozpowszechniane przez posłów z prawicy o tem, jakoby stanowisko Chomiakowa i Dumy jest zachwiane, są bezpodstawne.

Petersburg.—W kuluarach Dumy góruje przekonanie, że walka prawicy przeciw staroobrzędowcom pozostanie bez skutku, wszystkie szanse zwycięstwa są po stronie Dumy.

Petersburg.—„Now. Wrem." oburza się z powodu zachowania się br. Meyendorfa w Dumie.

Pismo zaznacza, że, będąc niemcem, winien on przestrzegać szczególnej poprawności.

Petersburg. — Krupienski okazał październikowcom listy Stołypina i Kokowcewa, w których ci komunikują, iż nie otrzymali listy październikowców.

Petersburg. — Dn. 24 maja odbyła się nadzwyczajna narada członków skrajnej prawicy nad daniem odporu opozycyi na wypadek, jeśli ta zechce uczynić zamach na podstawy samowładztwa, prawosławia i narodu. Zdecydowano zaprosić dla rozważania tej sprawy nacyonalistów umiarkowanych.

Petersburg. — W tych dniach odbędzie się konferencya k.-d. o referacie, poświęconym działalności frakcyi k.-d. w Dumie.

Moskwa. — Makłakow w rozmowie ze współpracownikiem pisma „Rul" zaznaczył, że występek Pergamenta nie jest udowodniony. Jeśli zaś coś niewłaściwego miało miejsce, to było to wykroczenie przeciw etyce, a więc sprawa ta podlegała kompetencyi tylko rady adwokatów.

Petersburg.—Komisya robotnicza uznała za pożądane przyjęcie wniesionego przez k.-d. projektu prawa o najmie.

Petersburg. — Sesya Dumy zostanie zamknięta najpóźniej dn. 3 czerwca.

Petersburg. — Dnia 4 czerwca grupa posłów z Chomiakowem na czele wyjeżdża do Londynu.

Związek wszechparlamentarny.

Petersburg. —Krupienski, Fermor i Sazonowicz wyrzekli się uczestnictwa w rosyjskiej grupie związku wszechparlamentarnego, ponieważ grupa ta wyrzekła się legalizacyi i porusza sprawy polityki zewnętrznej.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg.—Według informacyi obserwatoryum w Pułkowie, w pobliżu wysp Filipińskich nastąpiło silne trzęsienie ziemi.

Sejm finlandzki.

Petersburg.—Z Helsingforsu komunikują, że po złożeniu adresu Najjaśniejszemu Panu, Sejm zamierza prosić o przerwanie sesyi do połowy września.

Urządzenie muzeum wojennego.

Petersburg. — Podobno ministerstwo wojny nosi się z zamiarem wniesienia do Dumy projektu prawa o udzieleniu 4 milionów rubli na budowę muzeum wojny.

Z powyższej sumy półtora miliona ma być użyte na nabycie map batalistycznych.

Interpelacya o związkowcach.

Petersburg.—W kwestyi interpelacyi o związkowcach przemawiać będą: w imieniu inicyatorów interpelacyi—Makłakow, w obronie członków związku n.-r, — Markow, Szulgin; o związkowcach syberyjskich — Karaułow, potem zaś Adżemow, Gegeczkori i Bułat.

Możliwe jest, iż w sprawie interpelacyi wygłosi mowę Szczegłowitow.

Uroczystości połtawskie.

Petersburg.—Posłowie z prawicy postanowili, iż pożądanem jest, aby wszyscy członkowie frakcyi byli obecni na uroczystościach połtawskich.

Ograniczenia dla żydów.

Petersburg. — Komisya finansowa uchwaliła przywrócić skasowanie przez komisyę oświaty postanowienie o stosowaniu do żydów 10 proc. normy przy przyjmowaniu ich do wileńskiej szkoły felczerskiej.

Nowa grupa w Radzie Państwa.

Petersburg.—Utworzyła się z Pichno na czele grupa agrarna.

Różne.

Petersburg. — Znany z ostatnich rewelacyi o Dubrowinie Prusakow został napadnięty przez członków związku n. r. i zmuszony był bronić się laską.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 24-go maja.

Posiedzenie otwarto o g. 2-ej m. 20. Przewodniczy Chomiakow.

Na początku posiedzenia *Chomiakow* zabiera głos i wygłasza następujące przemówienie: „Wszedłem dziś na tę trybunę z przykrem uczuciem. Podczas całego istnienia Dumy trzeciego powołania ściany te nie były świadkami tak przykrego posiedzenia, jak wczorajsze. Nie ośmielam się wypowiadać swego zdania o postępowaniu poszczególnych jednostek, ani nawet o przewodniczącym, nie mogę bowiem sądzić o niem, ponieważ nie byłem wczoraj obecny na posiedzeniu.

Obowiązany jednakże jestem zwrócić się do Dumy z prośbą, by przypomniała sobie, że Duma nadana nam przez Najjaśniejszego Pana i oddana krajowi, ktory nas wybrał tutaj, powierzył nam tem drogi nabytek, by go zachować czystym i niesplamionym. Powierzył on nam sprawę ogromnej wagi, której powinniśmy strzedz ze świadomością naszego honoru i obowiązku. Muszę zaznaczyć, że wczoraj wszystko to było zapomniane. Panowie! w murach Dumy zelżony został przewodniczący w sposób okropny, nie dozwolony. Panowie, przewodniczący zostali obrani przez was, nie są oni samozwańcami. Wyście im powierzyli ciężki obowiązek i waszym obowiązkiem jest chronić od obelg wybranych przez was przewodniczących. Nie mają oni możności przeciwdziałania obrazom, które ich spotykają z tej lub innej strony, dlatego przemawiam do honoru każdego z posłów, prosząc o nie zapominanie, że występować przeciwko przewodniczącym można dwojakim sposobem: zapomocą protestu piśmiennego lub za pomocą gałki wyborczej. Wówczas odbędą się nowe wybory. Innej drogi do protestu niema.

Wszelkie zaś obelgi, rzucone na przewodniczącego, skierowują się przeciwko temu, kto jest ich sprawcą. Zwracam się więc do was panowie i przekonany jestem, że smutny ten wypadek nie powtórzy się więcej. Jeśli zaś powtórzy się, to w takim razie nie miejcie pretensyi, wybrani bowiem przez was przewodniczący zmuszeni będą zastosować surowe środki, przysługujące im na mocy regulaminu. (Okrzyki w centrum i na lewicy: „prosimy, prosimy". Długotrwałe oklaski w centrum i na lewicy; okrzyki na lewicy: „czyż można odwoływać się do honoru prawicy").

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad projektem prawa o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie.

Duchowny *Hanżulewicz* wykazuje, że przykro jest słyszeć od przedstawicieli narodu, uważających się za synów kościoła prawosławnego, napaści o nietolerancyjność.

Zdaniem mówcy, daleko racyonalniej byłoby, gdyby wyznaniowe projekty prawa były opracowywane nie przez „wybitne umysły", jak mówił br. Meyendorf, lecz przez czyste i wierzące serca.

Przytaczając następnie fakty ze swojej działalności pasterskiej na Wołyniu, mówca uważa, że wynikiem ukazu z d. 17 kwietnia była jedynie agitacya sekciarska i fanatyzm walczącego katolicyzmu. Wyznaniowe zaś projekty prawa, wniesione do Dumy, wobec ciemnoty i ustępliwości rosyjskiej ludności na kresach, uciskanej pod względem ekonomicznym przez katolików i sektantów, wywołają masowe przechodzenie prawosławnych na inne wyznania. Przyjmując ten projekt prawa, powiedział mówca na zakończenie, uprawnicie na kresach nie wolność sumienia, lecz przemoc.

Kowalenko 2-gi wykazuje, że rezultatem przyjęcia projektu prawa będzie osłabienie prawosławia. Niedopuszczalne jest również, zdaniem mówcy, przyznanie wolności zmiany wyznania na drugie wojskowym, podobnież, jak i niepełnoletnim.

Następnie mówca oświadcza, że wniesie poprawkę, by prawo przechodzenia z jednego wyznania na drugie przysługiwało tylko osobom, które ukończyły wyższy zakład naukowy i na mocy zezwolenia Najjaśniejszego Pana. (Oklaski na prawicy).

Markow 2-gi oświadcza, że w przemówieniu swem będzie się odwoływał nie do uczuć, lecz do rozumu państwa rosyjskiego. Uprzedza on przytem, że przemawiać będzie w swojem imieniu. Mówca wykazuje przedewszystkiem, że ideałem każdego państwa jest jedność narodu zarówno z krwi, jak i z ducha. Dlatego, zdaniem Markowa, państwo prawosławne powinno dążyć do tego, by cały naród był rosyjski z krwi i prawosławny z ducha. Drogą do tego jest, według mówcy, zjednoczenie wszystkich narodowości w jeden naród, zamiana wszystkich religii na jedną religię prawosławną. Co się zaś tyczy obcoplemieńców, naruszających ten ideał państwowy, to należy ich tolerować, lecz tolerować, jako niepożądaną dla państwa szkodliwą ludność. (Uznanie na prawicy, hałas na lewicy).

Ci, którzy żądają zupełnego równouprawnienia wszystkich obywateli w państwie rosyjskiem, robią dużo złego państwu. Idea bowiem równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na religię jest, zdaniem mówcy, ideą niemoralną, antypaństwową i szkodliwą. Mówca przyznaje, że jest to egoizm, lecz egoizm zdrowy. Istotna sprawiedliwość zaś, zdaniem mówcy, jest to, co jest zgodne z prawem. Co się zaś tyczy prawa, to prawo to nie ma znaczenia, o ile nie opiera się na sile, (głosy na lewicy „racya", śmiech, okrzyki: „A siła ducha wyższa jest od prawa pisanego na papierze").

Mówca wykazuje, że pomiędzy tolerancyą a odstępstwem leży przepaść.

Mówiono, że projekt prawa uprawnia odstępstwo od wiary. Następnie wykazuje, że państwo może tolerować słabości ludzkie, lecz nie powinno ich uprawniać. Mówca napada następnie na komisyę wyznaniową za to, że pod przewodnictwem Karaułowa odrzuciła, wniosek by zabronione było wojskowym zmieniać wiarę. Markow uważa, że jest to równoznaczne z udzieleniem pozwolenia na złamanie przysięgi i zapytuje:

„Cóż się stanie z naszem państwem, gdy pp. Karaułowowie przeprowadzą ten okropny projekt prawa?

Następnie Markow przypomina frazes prezesa rady ministrów, który powiedział, „naszem zadaniem jest zapalić pochodnię wolności sumienia"—i mówi na zakończenie: „Zapalajcie wasze pochodnie wolności pogańskiej, lecz nie palcie naszego domu rosyjskiego, domu Najświętszej Maryi Panny."

Prezydent oświadcza, że w przemówieniu Markowa było kilka frazesów niezgodnych z art. 115 regulaminu, za które wyraża mu naganę.

Kamienski jako referent oświadcza, że prezesem komisyi wyznaniowej nie jest Karaułow, lecz on sam. Wobec czego uważa sobie za zaszczyt, że może przyjąć na swój rachunek uwagi poczynione pod adresem Karaułowa.

Rodiczew uważa, że jeśli się propaguje z trybuny parlamentarnej uczucia nienawiści motywując je filozofią grabieżcy, to nie zamierza się tworzyć wielkiego dzieła narodowego i państwowego lecz niszczyć istnienie narodów państw, które trzyma się przez szacunek zobopólny pomiędzy obywatelami i przez dążność do sprawiedliwości. (Oklaski na lewicy).

Na pogardzie dla siły stoi państwo i będzie stało państwo rosyjskie, jeśli nie sądzonem mu jest być zniszczonem przez wrogów ludzkości, opierających prawo na pojęciu siły i którzy sformułowali nam wczoraj te swoje pojęcia w godnej ich klasycznej formie i lirycznych wyrazach. (Sykanie i świst na lewicy). Lepiejby było, gdyby nie wzbudzać wspomnień rabunków i nienawiści dla obcoplemieńców i biada temu, kto te uczucia rozniеca. Niech więc Duma unika tego, by się nie stała krzewicielem uczuć nienawiści przez podniecanie waśni klasowych i religijnych, które płonęły tak jasnym płomieniem w przeszłości.

Na zakończenie mówca wykazuje, że obowiązkiem Dumy jest powiedzieć „dosyć gwałtów i nienawiści", niech zapanuje równouprawnienie i wolność, które w sprawach sumienia powinny być bezgraniczne. Duma powinna skorzystać z okazyi i spełnić swój obowiązek względem narodu rosyjskiego. Powinna ona zetrzeć głowę żmii, ponieważ na niej ciąży odpowiedzialność nietylko przed teraźniejszem pokoleniem. Powinna ona oczyścić życie rosyjskie i stworzyć jedność moralną, wobec której głoszona przez prawicę siła fizyczna nie ma żadnego znaczenia.

O godzinie 4-ej minut 18 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia o g. 4-ej m. 55 zabiera głos *Zacharow I-y*, który wykazuje, że przez przyjęcie projektu prawa

Duma spełni swój obowiązek i wykaże swe oddanie dla Najjaśniejszego Pana.

Karaułow oświadcza, że wdzięczny jest Markowowi 2-mu za dobre o nim pojęcie, gdyby bowiem projekt ten mógł być nazwany Karaułowskim, to szczyciłby się tem do grobowej deski. (Oklaski na lewicy).

Prezydent oświadcza, że wpłynęły protesty przeciwko działalności przewodniczących na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu. Następne posiedzenie dzisiaj.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 24 maja.

Przewodniczy Akimow. Losuje się nazwiska tych posłów, którzy na mocy art. 18 ustawy mają ustąpić ze składu Rady Państwa. Wylosowani zostali: poseł do Rady od duchowieństwa zakonnego Arseniusz; od duchowieństwa świeckiego—duchowny Butkiewicz; od szlachty: Suchomlinow, Czemodurow, ks. Golicyn, Andrzejewski, Rebinger i Naryszkin; od akademii i od uniwersytetów: Kowalewski i Afanasjew; od handlu Krestowski i Muchin; od przemysłu: Łosiew i Timiraziew.

Na porządku dziennym referat komisyi finansowej w sprawie preliminarza ministerstwa marynarki.

Pierwszy referent Dubasow zaznacza, że życzenia, wyrażone przez Radę podczas rozpatrywania preliminarza w ubiegłym roku, zostały już po większej części spełnione przez ministerstwo marynarki.

Następnie Rada wysłuchała wyjaśnień drugiego referenta Birułowa, który oświadczył, że co do niektórych punktów komisya jest innego zdania, niż Duma, i że preliminarz marynarki obliczony został w kwocie o 4,532,017 rb. większej od uchwalonego przez Dumę. Wszystkie poczynione przez komisyę redakcye i zmiany w preliminarzu zostały przez Radę przyjęte.

Dubasow wyłuszcza pogląd komisyi na kredyty, na budowę nowych statków i na reperacyę starych. Komisya zredukowała te kredyty tylko o 501 tys. rb., gdy tymczasem Duma zredukowała je o 3,400,000 rb., przeznaczone na budowę nowych pancerników.

Preliminarz przyjęty został przez Radę stosownie do uchwały Dumy.

Preliminarz wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny przyjęło bez dyskusyi, w kwocie, określonej przez Dumę.

Następne posiedzenie Rady dn. 26 maja. Na porządku dziennym, pomiędzy innemi, preliminarz dochodów państwowych na rok 1909.

Petersburg. — Nadzwyczajny ambasador w Konstantynopolu, rzeczywisty radca tajny Zinowjew, mianowany został członkiem Rady Państwa i otrzymał order św. Andrzeja.

Reskrypt Najwyższy na imię Zinowjewa brzmi:

„Iwanie Aleksiejewiczu! W r. 1851 po ukończeniu nauk w Łazarewskim instytucie języków wschodnich wstąpił Pan na służbę do ministerstwa spraw zagranicznych; następnie przydzielony Pan został w r. 1856 do misyi rosyjskiej w Teheranie i, przeszedłszy rozmaite stopnie służby dyplomatycznej na Wschodzie, mianowany Pan został w r. 1872 agentem dyplomatycznym i konsulem generalnym w zjednoczonych księstwach Mołdawii i Wołoszczyznie.

„Nabyta przez Pana w ciągu 14-tu lat służby w Persyi wszechstronna znajomość tego kraju oraz wykazane przez Pana od najwcześniejszych lat służby dyplomatycznej wyjątkowe zalety umysłu oraz zdolności Pana skłoniły świętej pamięci Dziada Mego Cesarza Aleksandra II do powołania Pana r. 1876 na odpowiedzialne stanowisko nadzwyczajnego ambasadora i ministra-pełnomocnika przy dworze perskim. Wybitne zdolności pańskie i rozległe doświadczenie dały Panu możność w ciągu 7-letniego pozostawania na straży interesów Rosyi w Persyi odpowiedzieć zaufaniu, pokładanemu w nim przez Najjaśniejszego Mego Dziada, i wysoko trzymać sztandar Rosyi w państwie Perskiem i w pogranicznych z niem krajach. Będąc mianowany w 1883 r, przez niezapomnianego Rodzica Mego na stanowisko naczelnika departamentu azyatyckiego, Pan, z wrodzoną mu niesłabnącą energią, stanowczością i znajomością warunków miejscowych, poświęciłeś wszystkie swe siły spełnieniu otrzymanych wskazówek w sprawie jednoczenia i skierowania wschodniej polityki Rosyi w duchu wzmocnienia pokojowych i przyjaznych stosunków Rosyi do państw wschodnich; żarliwą swą pracą w opracowaniu projektu urządzenia administracyi kraju Turkestańskiego i w pertraktacyach o rozgraniczeniu afgańskiem, które zostały zaszczycone wdzięcznością Monarszą, były zapoczątkowane podstawy ostatecznego określenia środkowo-azyatyckiej granicy Rosyi z korzyścią dla interesów Rosyi.

„Po opuszczeniu przez Pana w 1891 r. wspomnianego stanowiska i po 6-letnim pobycie w Sztokholmie w roli nadzwyczajnego ambasadora i ministra-pełnomocnika przy królu szwedzkim i norweskim byłeś Pan powołany przeze Mnie na wysokie stanowisko ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu i, pozostając na tem stanowisku przeszło lat 11, z niesłabnącą żarliwością pracujesz Pan nad wzmocnieniem oddawna nawiązanych stosunków przyjaznych pomiędzy Rosyą a państwem ottomańskiem. Dziś, uznając za korzystne mianować Pana członkiem Rady Państwa, odczuwam serdeczne pragnienie wyrazić Panu Moją szczerą wdzięczność za przeszło półwiekową pracę Pana, mianuję Pana w dowód Mej szczególnej życzliwości kawalerem orderu św. Andrzeja, którego oznaki przy niniejszem są załączone.

„Jestem przekonany, że na nowem polu długoletnie doświadczenie Pana i wypróbowana miłość dla ojczyzny jeszcze przez wiele lat będą służyły dla dobra Rosyi.

„Pozostaję dla Pana niezmiennie życzliwy“.

Na oryginale własną ręką Jego Cesarskiej Mości skreślono:

„i wdzięczny **MIKOŁAJ**“.

„Dan w Carskiem Siole dn. 25 maja 1909 roku“.

Audyencya Chomiakowa.

Petersburg. — Prezydent Dumy Państwowej podczas Najwyżej udzielonej mu dn. 24 maja audyencyi, która trwała godzinę i 20 minut, miał zaszczyt przedstawić Najjaśniejszemu Panu wszechstronne sprawozdanie z działalności Dumy podczas sesyi ubiegłej i swoje projekty odnośnie do prac Dumy na początku przyszłej sesyi. Następnie Najjaśniejszy Pan raczył zaszczycić prezydenta łaskawemi zapytaniami dotyczącemi różnych szczegółów z życia Dumy.

Prezydent zakomunikował Najjaśniejszemu Panu, że z liczby wniesionych do Dumy w ciągu sesyi obecnej 689 projektów prawa zwrócono ministrom na skutek ich oświadczenia 9; wniesiono przez komisyę 400 referatów, dotyczących rządowych projektów prawa; przyjęto przez Dumę 302 i odrzucono 17 projektów prawa; pozostają nie rozpatrzone przez ogólne zebranie Dumy 3 projekty prawa; przygotowane do rozpatrzenia 78; rozważane są przez komisye 280 projektów prawa.

Prócz tego rozpatrzone są preliminarze dochodów i wydatków państwowych. W ciągu drugiej sesyi wniesiono przez posłów do Dumy 36 wniosków prawodawczych i 34 interpelacye. Trzy interpelacye uznano za nagłe, trzy przyjęło i trzy odrzucono. Jedna interpelacya została wycofania przez jej inicyatorów.

Pozostaje do rozpatrzenia: 40 interpelacyi, w tej liczbie 12 wniesionych podczas pierwszej sesyi i 28 w ciągu drugiej sesyi Dumy. W ciągu drugiej sesyi odbyło się 117 posiedzeń Dumy.

Petersburg. — Z powodu dnia urodzin Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny agencya petersburska otrzymała z wielu miast państwa telegramy o uroczystych nabożeństwach i rewiach wojsk.

W różnych miastach gubernatorowie i naczelnicy miast złagodzili, lub skasowali kary różnym osobom, skazanym w drodze administracyjnej za wykroczenia przeciw przepisom obowiązującym.

Petersburg. — Petersburg znów został ogłoszony za zagrożony przez cholerę.

Odesa. — Przybył tutaj katolikos Izmirlan. W porcie oczekiwały na jego przybycie delegacye od duchowieństwa ormiańskiego i przedstawiciele władz.

Petersburg. — Dnia 25 maja ogłoszony został ukaz o mianowaniu wice-ministra spraw zagranicznych ochmistrza Czarykowa — ambasadorem w Konstantynopolu.

Kazań.—Podczas olbrzymiego pożaru na stacyi towarowej moskiewsko-kazańskiej k. ż. stało się pastwą płomieni 100 wagonów. Straty wynoszą pół miliona rb.

Szawle. — Dn. 24 maja w miasteczku Janiszkach spłonęło około 35 domów, przeważnie niezaasekurowanych. Przyczyny pożaru nie wyjaśniono. Straty wynoszą 120,000 rubli.

Ufa.—Otwarty został zjazd przedstawicieli towarzystwa drobnego kredytu w gubernii.

Odesa. — Katolikos wszystkich ormian Izmirlem wyjechał do Petersburga.

Odesa.—Oddano pod sąd wojenny członków centralnego komitetu studenckiego, który funkcyonował od 1905 r.

Petersburg. — Dn. 24 maja na szosie Wołchońskiej odbył się wyścig samochodów w obecności Najjaśniejszych Państwa.

Ustanowiono rekord: wiorsta—29$^1/_5$ sekundy.

Petersburg. —W stolicy w ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 7 osób, umarło 4. W szpitalach jest obecnie 20 osób chorych na cholerę.

Nowoczerkask. — W osadzie Michajłówce zabito strażnika.

Z Turcyi.

Saloniki. — W Albanii aresztowania trwają w dalszym ciągu. Codziennie zwożą tutaj więźniów, a następnie odstawiają ich do Konstantynopola. Ludność dobrowolnie oddaje broń; tylko mieszkańcy miasta Goricy odmówili wydania jej. Z tego to powodu Dżewad-basza wyruszy na nich z wojskiem. Szczepy malsorskie w okolicach Dibry w odpowiedzi na wezwanie złożenia broni utworzyli 17 band. Prawdopodobnie przyjdzie do starcia, jeżeli Dżewed-basza wyruszy ze swemi wojskami. Kluby konstantynopolitańskie wręczyły centralnemu komitetowi młodotureckiemu wyczerpujący memoryał o położeniu spraw w Macedonii. Wskutek przemęczenia żołnierzy podczas ostatnich zajść, cofnięto rozkaz o gotowości mobilizacyjnej trzeciego korpusu. Jak dotąd, powołani zostali rezerwiści czwartego korpusu.

Konstantynopol. — Parlament turecki. Wniesiony został projekt prawa o zarządzie Arabią. Parlament wysłuchał kilka interpelacyi do ministrów; między niemi interpelacyę o opóźnieniu wydania wskutek nieurodzaju w Anatolii stu tysięcy funtów na zasiewy. Minister skarbu oznajmił, iż pieniądze te wydano w maju. Parlament uznał odpowiedź ministra za zadawalającą.

Konstantynopol.—Porta wysyła do Persyi kilka oddziałów dla obrony konsulatów tureckich.

Konstantynopol.—Kwestya kolei wschodnich została ostatecznie załatwiona.

Teheran.—W Karwinie następuje uspokojenie. Rozpoczęto ewakuacyę oddziałów nacyonalistów z Karwinu do Resztu.

Kaukazczycy porzucają Gilian.

Londyn. — Do agencyi Reutera komunikują z dnia 24 maja z Buszyru, co następuje: „Oddział tangistańczyków znowu próbuje wtargnąć do Buszyru. Działają oni bezwątpienia pod kierunkiem Saida-Morteza, który pozostaje dotychczas na wolności. W okolicy miały miejsce poważne starcia tangistańczyków ze stronnikami Darij-Beggi. Komunikują, że Darij-Beggi organizuje oddziały w celu ukarania tangistańczyków, prócz tego postanowił on uniemożliwić raz na zawsze działalność Said-Marteza, obecność którego stale grozi miastu“.

Wiedeń. — Ustanowiono urzędowo, że podczas wybuchu w Podgórzu z wojskowych nie ucierpiał nikt. Zranionych jest kilka osób prywatnych. Jeden skład zniszczony całkowicie, drugi zburzony; uszkodzonych jest kilka sklepów; zawartość ich pozostała nietknięta.

Wiedeń. — Komisya turecka, która ma się zająć powiadomieniem mocarstw o wstąpieniu na tron Mahometa V, wyjechała do Petersburga.

Londyn. — Wydana została uczta na cześć delegatów konferencyi do spraw prasy brytańskiej. Lord Rosbery wygłosił mowę. Mówiąc o proponowanej wizycie delegatów w Spithead oznajmił, że obaczą tam coś, czego nie można porównać z niczem w świecie — potężną, ale niedostatecznie jeszcze silną armadę, którą, zdaniem jego, lepiej byłoby zużytkować dla celów pokojowych, a nie dla celów wojny. Dalej mówca powiedział, że może i nadal budować będą „Dreadnought'y“, dopóki znajdzie się choć jeden szyling na ich budowę i choć jeden człowiek zdatny do załogi okrętowej. Lord Rosbery prosił delegatów, aby poinformowali mieszkańców kolonii, jak Europa jest uzbrojona od głów do stóp i pod jak wielką presyą znajduje się ta niewielka wyspa. Mówca nie pamięta podobnej sytuacyi w Europie, tak pod wieloma względami pokojowej a zarazem pod innymi względami zagrażającej wielkiem niebezpieczeństwem. Pomimo braku jakiejkolwiek kwestyi, wiodącej zazwyczaj do wojny, niedobrą oznaką są nadzwyczajne uzbrojenia, nieznane dotąd w historyi świata. Rosbery żywi przekonanie, że Anglia potrafi odeprzeć zaczepkę dwóch jakichkolwiek sprzymierzonych państw. Jednak z przykrem uczuciem patrzy na szybki wzrost flot. Mówca wyraża obawę, aby w rezultacie te zbrojenia nie spowodowały w Europie powrotu do czasów barbarzyńskich.

Paryż. — Bułgarski agent dyplomatyczny d-r Stanczow dnia 23 maja wręczył, jako nadzwyczajny ambasador Bułgaryi w Paryżu, listy wierzytelne prezydentowi Falliéres. W przemowie swej do Falliéres'a Stanczow oznajmił, że król Ferdynand i jego naród umieją cenić przyjaźń Francyi, która wpływami swymi na państwa europejskie i swymi serdecznymi stosunkami względem Bułgaryi przyczyniła się do uznania nowego królestwa. Falliéres odpowiedział, że Francya żywi sympatye dla każdej sprawy cywilizacyjnej, którą król Ferdynand zapoczątkuje przez swą mądrą politykę i w przeświadczeniu swych nowych obowiązków.

Kraków. — W składzie pocisków armatnich na Podgórzu wskutek uderzenia piorunu nastąpił wybuch. Jeden z żołnierzy zabity, drugi raniony. Wybuch wyrządził wielkie straty. Wiele włościańskich chat uległo zniszczeniu. Trzynastu ludzi ranionych. Również uszkodzone zostały: dworzec na Podgórzu i kilka pociągów. Z okien wyleciało tysiące szyb. Detonacye powtarzają się wciąż jeszcze.

Havre. — Ukończył się strajk marynarzy regestrowych ze statków prywatnych. Komunikacya statkami odbywa się bez przeszkód.

Wiedeń. — Dn. 25 maja został uroczyście otwarty 6 kongres działaczy asekuracyjnych.

Wiedeń.—O g. 9 zrana przyjechał tu z Fiumie *incognito* król Ferdynand.

Haga.—W świątyni Wilhelma odbył się chrzest księżniczki norweskiej Julianny. Ceremonii dokonano w obecności królowej Wilhelminy, księcia Henryka niderlandzkiego, niderlandzkiej królowej—wdowy, wielkiej księżniczki Meklenburg-Schwerin, ks. Jana-Alberta Meklenburskiego i regenta brunświckiego.

Tłum owacyjnie witał po drodze królową, księcia i nowonarodzoną księżniczkę.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg.“ pisze w swym przeglądzie tygodniowym: „Sam fakt zaproszenia przez Cesarza Mikołaja naszego cesarza zaniepokoił przeciwników Niemiec. Ci ostatni usiłują w prasie zagranicznej w sposób przewrotny tłómaczyć powody zaproszenia, jakoteż i ewentualne jego skutki. Inicyatywa zjazdu monarchów nie wyszła od Niemiec, błędną jest też rzeczą przypisywać jej jakieś machinacye, połączone z krzywdą trójprzymierza. Jednak przy odrobinie dobrych chęci zrozumiałem jest, że Rosya bez uszczerbku dla związku z Francyą i porozumienia z Anglią chce zachować tak, jak tego wymagają jej interesy, swobodę w stosunkach z państwem niemieckiem i wogóle ze środkowo-europejską grupą mocarstw. Rozczarowania z tego powodu mogą doznać jedynie ci, którzy oczekują, że politykę rosyjską można skierować na drogę poważnych nieporozumień z obu sąsiedniemi państwami. Celu tego nie udało się, ani prawdopodobnie nie uda się, osiągnąć. Dla nas zjazd Monarchów, wynikający jedynie z chęci życzliwej wymiany zdań, nie oznacza zmiany polityki europejskiej w jej zasadniczych zarysach; oznacza tylko, że obaj Monarchowie pragną zachować dobre osobiste stosunki i wpłynąć na zgodę obu państw tak, jak to było i przedtem.

Gdańsk. — W dokach Schichau pomyślnie spuszczono na morze parostatek floty ochotniczej „Połtawa“.

Berlin.— W parlamencie Rzeszy odbyło się oficyalne powitanie członków parlamentu angielskiego i przywódców robotników.

Powitalną mowę wygłosili w języku angielskim sekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych Betman-Holweg, a w imieniu prezydenta parlamentu—wiceprezydent Kempf.

Konstantynopol. — Rozruchy w Arabii wzmagają się. Władza żąda nowych posiłków wojennych. Były szeryf Mekki Ali-basza, którego tu wezwano, uciekł do Egiptu, gdzie są skoncentrowani kierownicy rozruchów.

Ogłoszone zostały czasowe przepisy o przyjmowaniu chrześcian do armii jako ochotników.

Paryż. — W „Matin“ i „Humanité“ podano tekst przysłanego przez Sattar-chana protestu telegraficznego przeciw interwencyi rosyjskiej w sprawy wewnętrzne Persyi.

„Echo de Paris“, „Figaro“ i „Petit Parisien“ omawiają jednocześnie kwestyę mianowania Bompard'a i Czarykowa, jako dążenie Rosyi i Francyi do przeprowadzenia zgodnej polityki w Konstantynopolu.

---

2)

Z DNA GROBU.

PRZEKŁADY I STRESZCZENIA NOSTERA.

PO WYROKU ŚMIERCI.

(Wspomnienia Ludmiły Wołkensztejn).

Czyż istotnie siedem lat turmy celkowej, turmy skazanych na ciężkie roboty, lub raczej siedem lat absolutnego zamknięcia bez wszelkich stosunków zewnętrznych, gdzie jedyny łącznik ze światem — to kawał błękitu nad turemnem podwórzem — czyż istotnie nie zasłoniły one pierwszego roku życia za kratą?

Nie!...

Przypominając sobie pierwsze dni niewoli, ja i dziś jasno je sobie przedstawiam w postaci przejścia do życia—za grobem...

Wieloletnie przyzwyczajenie miało czas zatuszować w mojej samowiedzy życie prawdziwe i tylko chwilami zrywa się we mnie paląca żądza wyrwania się na wolność.

Dzisiaj czuwanie i sen mają dla mnie treść odwrotną, nie taką, jaką winny mieć w rzeczywistości: we śnie widzę siebie wolną i rzadko oddaję się wspomnieniom na jawie...

Sprobuję uprzytomnić sobie pierwszą epokę poetycznych marzeń niewoli, pierwszy rok po wyroku sądowym, mianowicie po wyroku, bo spędziłam w więzieniu rok cały i — przed sądem.

Ale to było zupełnie inne życie.

Życie wypełnione swego rodzaju pracą, towarzyszącą badaniom śledczym w oczekiwaniu sądu, życie osobiste, wyrażające się spotkaniami i korespondencyą z krewnymi, życie władającego pełnią praw człowieka.

Właściwie ja tylko wtedy czułam się obywatelką z pełni praw korzystającą, która otwarcie i legalnie przekonania swoje wypowiadać mogła...

Sąd?!...

Chcę rzec święto!...

Tak... Doczekałam się go nakoniec.

Przed sądem śpiewałam:

„Ty wzejdziesz moja jutrzenko!“

I włożyłam najlepszą bieliznę i ubranie i poniosłam z uczuciem świątecznem na ostatnią arenę mej działalności ostatni mój dar, ostatni, który mogłam ofiarować na korzyść ludzkości.

Ten dar był ostatnim łącznikiem, który mię wiązał ze wszystkiem, co kochałam na wolności.

Pragnęłam zdobyć dobrą pamięć u syna i wszystkich blizkich i być może wszystkich tych ludzi, którzy współczuli moim przekonaniom...

Miało być tylko pięć krótkich dni tego święta — sądu, spotykania krewnych i towarzyszy, ale dni takich pięknych!

I oto finał...

Ciemny, słotny petersburski wieczór wrześniowy.

Kareta napełniona — konwojem...

Ostatni dzień smutno mnie żegna, przy blasku latarni brudne, zasnute mgłą, ulice zaledwie migają się przedemną. Oto zakutane od stóp do głowy figury przechodniów, budynki...

Oficer konwojowy i żandarmi z pod oka spoglądają na mnie...

Oficer z masą pierścionków na palcach, usiłując zachować pewność siebie, zapytał mnie o coś, lecz nagle i on zrozumiał, że w tej chwili, bezpośrednio po odczytaniu wyroku śmierci, nie czas na rozmowy, zadowolił się więc moją krótką odpowiedzią i zamilkł...

Oto i Newa...

Znajome ściany twierdzy bardziej ponuro, niż zwykle, zarysowały się w ciemności...

Wszystko miało wygląd znamiennie ponury.

Zwłaszcza placyk wśród murów wewnętrznych twierdzy tonął w szczególnym mroku...

Czy nie tu będą spełniać nad nimi wyrok? A może i nademną?... Kiedy?... jutro?... pojutrze?...

Przedsień więzienia wypełnia dziesiątek lub dwa żołnierzy...

Znajomy nadzorca...

Był ongi uprzedzająco grzeczny, witał zawsze jakimkolwiekbądź frazesem, ale teraz spotyka mnie tem grobowem milczeniem, jakie panuje dokoła.

Tylko nieunikniony akompaniament ostróg i oręża, oraz milczący znak czekającej przy drzwiach straży...

I oni również w milczeniu prowadzą do miejsca zawczasu wskazanego.

Ni skończony korytarz zaledwie oświetlony... krokom towarzyszy echo.

Skręciliśmy do pustej celi.

Tylko mała lampka na stole i nieruchoma postać więziennej służącej, która w ręku trzyma coś szaro-brudnego i więcej ruchem, niż słowem, mówi do mnie, abym zdjęła moje ubranie świąteczne.

— To nałożycie...

Podaje mi szary chałat skazanych z żółtym pasem na plecach i grubą bieliznę.

Rozpoczyna się rewizya nietylko ubrania i bielizny, ale i uszów, ust... Rozpleciono i obszukano włosy... I niebacząc na to skrzętne poszukiwanie, udało mi się przechować małą pamiątkę, którą później odebrano odemnie.

Do rewizyi zresztą w czasie rocznego więzienia śledczego jam już przywykła.

Nałożono bieliznę, która jest nowa, nie myta i rżnie, jak chłodnym piaskiem. Narzucono chałat. A wszystko to służąca czyniła spiesząc, rada będąc co prędzej się wyzbyć tępo-dokuczliwego towarzystwa.

Otworzyła wreszcie drzwi, przy których czekała straż.

Niektórzy z nich składali mi milczące znaki swego współczucia jeszcze przed sądem. Natomiast dziś, idąc ze mną w dalszym ciągu, wpatrywali się jeno przeciągle litośnym wzrokiem w mój nowy kostium.

Gdyśmy wchodzili na schody, jeden z nich zrobił ruch, jak gdyby chciał mnie podtrzymać, bo plątałam się w nowym długim chałacie, szerokiem, trzewiki z nóg mi przy wchodzeniu na stopnie spadały, a od wysiłku powstrzymania chałatu i trzewików rozpuszczone włosy, zsuwając się ustawicznie, zasłaniały mi oczy.

Tak doszliśmy do drzwi mojej starej celi, leżącej na górnem piętrze i oświetlonej także lampką — i oto drzwi za mną się zawarły i zamek zazgrzytał...

Znajome ściany odrazu podziałały na mnie uspakajająco.

Prawda, nie było już moich książek na stole, nie było ani jednego przedmiotu do użytku domowego, które zostawiłam tutaj zaledwie przed pięcioma dniami, gdy wieziono mnie do sądu.

Nawet pościel zmienioną była do niepoznania: zamiast wcale przyzwoitego siennika i poduszki z pierza leżał teraz podziurawiony worek ze słomą, przykryty brudną kołdrą.

Czuć się dawał powiew nowego, katorżnego życia...

Zawsze jednakże były to znajome ściany, które mi przypominały wszystko to, do czego przygotowywałam się w ciągu roku.

Pomyślałam sobie:

„Przecież nie stało się nic nieoczekiwanego. Oto jestem w domu i będę się tak czuła, jak gdyby nic nie było“.

Na wieży wybiła godzina dziewiąta. W twierdzy o tym czasie zacichał wogóle wszelki ruch, towarzyszący rozdawnictwu jedzenia i t. d.

Zaczęłam chodzić powoli...

Nie bacząc jednakże na mocne postanowienie „być w domu“, nie poprawiłam ani plączącego się chałatu, ani rozpuszczonych i splątanych włosów.

A wtem, przechodząc kilka razy koło drzwi, zauważyłam, że zasłona w jego okienku ciągle się podejmuje i szybko opuszcza przy mojem zbliżeniu.

Było to oznaką, że stróż więzienny bacznie i pokryjomu mnie śledzi, nie chcąc jednocześnie być natrętnym.

Ten wzrok współczujący—a byłam tego pewną — znowu moje nerwy w najwyższym stopniu podniecił.

Gdyby był aroganckim, wzmocniłabym się dumną niechęcią uzewnętrznienia mych cierpień, ale był to napewno wzrok współczucia. Dyżurujący tak smutno patrzył na mnie na schodach i teraz nie chce być narzucającym się stróżem, co, jak wiedziałam z doświadczenia, zupełnie było w jego mocy, lecz usiłuje, abym go nie zauważyła.

O włos żem się nie rozpłakała.

Zaczęłam więc szybko chodzić, nie patrząc na drzwi, i to pomogło. Uspokoiłam się powoli.

Nie umiem określić mojego ówczesnego nastroju.

Przemknie szmat jednej myśli, to znów innej, jak gdyby mózg pełnił jakiś swój obowiązek i nie zgadzał się zostawić mnie w spokoju. W końcu jednakże fizyczne zmęczenie i cały ten stan bezsensowny tak mnie zmogły, że machinalnie położyłam się na łóżku.

Ale... co to?...

Sen?...

Zmora?...

Uczułam nagle, że ktoś dotyka mojej głowy... Więc, krzyknąwszy, zbudziłam się...

Istotnie, zgiąwszy się nad łóżkiem, stoi nademną z lampką w ręku znany mi, ponury, wychudły jak szkielet, służący, zawsze chory i zły...

— Czego chcecie?...

Po jego twarzy przemknął nieprzyjemny uśmiech.

— A trzeba wszak wiedzieć, czy jesteście tu... Nie widać.

Milcząc, odwróciłam się...

Muszę zaś dodać, że była to zwykła o świcie wizytacya kilku służących dla uprzątnięcia kubła, ale dawniej nie podchodzili oni nigdy do mojej pościeli.

Znaczy i to wchodzi w zakres nowego stanu rzeczy... pomyślałam sobie.

Służący wyszedł...

Leżałam bez ruchu. W małym okienku pod sufitem błyszczał słaby blask pochmurnego poranku, a w głowie mojej poczęła leniwie pełzać myśl:

— Co będzie dzisiaj?... Kiedy ogłoszą wyrok ostateczny?

Wyroku śmierci nie wykonają... to jest pewne...

Chociaż w wyroku sąd zupełnie otwarcie wykazał swą wszechmoc, a zawsze jednak kary śmierci na kobiecie nie wykonają... zwłaszcza na kobiecie zasądzonej na mocy poglądu osobistego.

A jeżeli?!...

Czy zobaczę syna i matkę?...

Wczoraj, wyjeżdżając z więzienia śledczego, otrzymałam depeszę, że jadą... Ale spóźnili się do sądu, gdzie na widzenie się pozwalano bez przeszkód.

Prokurator zapewniał—prawda, z ogromnym patosem — że poda się do dymisyi, jeżeli nie pozwolą mi zobaczyć się z rodziną po skończonych rozprawach sądowych.

Bodajby raz jeszcze zobaczyć—utrwalić w duszy obraz maleńkiego syna skazanej matki i pocieszyć matkę—moją własną...

Te myśli wyrwały mnie z bezruchu...

A gdym się podniosła i zauważyła w okienku drzwi oko żandarma, postarałam się spiesznie doprowadzić siebie do zewnętrznego i wewnętrznego porządku.

Wkrótce z oddali nadbiegł ku mnie stuk otwierających się i zamykających okienek.

Otworzyło się moje, a podano mi przez nie kubek ukropu, kawał czarnego chleba i ręcznik.

Poprosiłam o grzebień i mydło...

Odpowiedziano mi:

— Niema...

— Mam w rzeczach moich.

— Mybyśmy chętnie — odparł starszy dozorca — ale uczynić tego bezpozwolenia nie możemy.

— Proszę zapytać nadzorcy...

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już CZWARTY ROK swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów zniżkę ceny na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Drukarnia Polska

PROREZNA 9.

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

Ceny umiarkowane.

Lubień koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane w Europie.

W tym roku wprowadzono jako nowość kąpiele w świetle elektrycznem. SEZON OD 11-go MAJA.

W Lubieniu leczy się ze znakomitym skutkiem: reumatyzm we wszystkich odmianach i nawet najwięcej zastarzałe formy gicht, ischias, wszelkie neuralgie i porażenia, wszelkie wysypki i zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, jakoteż pozostałych po zapaleniach stawów, lub okostnej, a zwłaszcza na tle gruźliczem, wszelkie choroby skórne, szczególnie łuszczyce, choroby kobiece i zatrucia rtęciowe.

W Lubieniu wydaje się kąpiele siarczane, siarczane z CO_2, borowinowe kąpiele z CO_2 a la Nauheim, w tym roku jako nowość **Kąpiele w świetle elektrycznem.** Mieszkania na sposób zagranicznych z pościelą, z obsługą i światłem elektrycznem już od kor. 1.40 dziennie. Kąpiel po kor. 1.40, 1.80 i 2, dla biednych po 80 h. Łazienki, centralne ogrzewanie, pokoje zaopatrzone piecami, mieszkania i park elektrycznie oświetlone. 5—12259—3

Stacya kolejowa, urząd pocztowy i telegraficzny, międzymiastowy telefon, apteka w miejscu. Dwóch lekarzy: Zakładowy lekarz dr. Ignacy Mazanek i wolnopraktykujący dr. Roman Kięsk. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą **ZARZĄD KĄPIELOWY.**

Od 27 maja r. b. w MAGAZYNIE

„OLD ENGLAND"

KLIMOWICZ

Kreszczatik 31

będzie się odbywała sprzedaż wszystkich towarów, pozostałych po sezonie.

12340—2

Maszyny krajowe

do wyrobu 12278—4

dachówek, cegieł i drenów piaskowo-cementowych

SUPERFOSFAT, THOMASÓWKA i inne nawozy.

Wyłączna Reprezentacya: Dom Handlowy

NIECZUJA WIERZBICKI i BRZEZIŃSKI, Kijów, Puszkińska 1.

Pierwsza w kraju południowo-zachodnim polska fabryka

Wyrobów kamieniarskich i metalowych

Braci JAKUBOWSKICH, Kijów Bajkowa góra 4 obok cmentarza.

Kaplice, pomniki, grobowce, tablice pamiątkowe. Labrador i granit własnych kamieniołomów. Marmury, karrar. i uralskie. Figury z bronzu, cyny i piaskowcowe. Ogrodzenia i krzyże artystycznie kute. Ceny od najprzystępniejszych i na raty. 11952—4

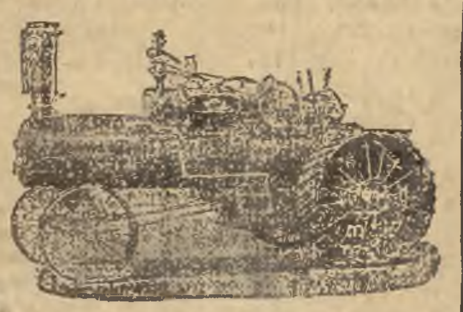
SZKOŁA KROJU, SZYCIA i PRACOWNIA SUKIEN 11852—11

T. Bączkowskiej

otwarta i prowadzi się pod moim osobistym kierunkiem. Formy i żurnale wysyłam na żądanie. Uczenice przyjmuję na mieszkanie. Po ukończeniu kursu kroju i szycia wydaję świadectwa jako dyplomowany majster Warszawy i Kijowa. **T. Bączkowska, Kijów, Bezakowska 5.**

Garnitury parowe J. I. Case

do młocki i orki



Lokomobile, samochody, młocarnie z samopodawaczem snopów, automatyczną wagą, wentylatorem do słomy

oszczędność 60% robotnika

Maszyny żniwne Mac' Cormicka



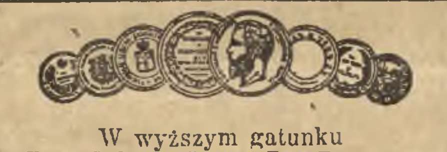
Oryginalne części zapasowe. Szpagat manilski.

Przestroga! Radzimy unikać nabywania części zapasowych krajowego wyrobu. Tani nabytek drogim się okaże podczas żniwa.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 25.

16—11991—8



W wyższym gatunku

Mydła kwiatowe

fabryki chemicznej 12022—5

ALBERTA ZEJDLA

Heliotrop—25 kop., Konwalia—25 kop., Jaśmin (nowość)—30 kop., Perski bez—20 k., Trèfle—30 kop., Czeremcha 20 kop. Skład w aptece wprost Ratusza, a także w in. aptek. i skład. aptecz. w Kijowie i na prowincyi.

Egzystująca od 1860 roku



poleca: **Walizy, Kufry, Nesesery, Galanteryę skórz., Albumy ozdob.**

I. Kuczmierowski

Warszawa—Marszałkowska Nr. 108.

!!Wielki wybór. — Ceny nizkie!!

Na żądanie cenniki wysyłamy bezpłatnie. 10—11987—4

Gospod. poszukuje miejsca, gruntow. znaj. wiejsk. gospod. Humań, ul. Placewaja d. Rachlickiej, T. P. 12161-7

Zarząd dóbr „Boczanica"

ma do wydzierżawienia

nowo-zbudowaną

GORZELNIĘ

gospodarczą od 1 listopada 1909 r. Tamże do sprzedania dwunasto-konna maszyna parowa z całym garniturem i młocarnią do koniczyny. Bliższe szczegóły loco: poczta Goszcza, gubernia wołyńska. 11897-24

Cudowne Krymskie

Mydło „KIŁ"

Fabryki **F. J. Charczenko** w Sewastopolu. Najlepszy środek od chorób naskórnych i jako mydło tualetowe.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

Hurtowa sprzedaż w Jurotacie. Reprezentant na P. Z. kraj **J. A. Bezekowicz.** Hotel Rosya. 4—11951—4

Zakopane.

Pensyonat „Obrochtówka" Zofii i Maryi Leśniewiczówien, ul. Chałubińskiego. Polecamy pokoje słoneczne na sezon letni i zimowy. Położenie urocze wśród lasu. Widoki na góry. Smaczna i zdrowa kuchnia. Wzorowa usługa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne. 12222—4

Prawdziwe Pigułki Morisona

są najlepszym na całym świecie znanym środkiem domowym. Do nabycia w aptekach i drogueryach, gdzie dostać można dokładny opis ich stosowania.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii, Londyn, Euston Road 33. 10028—5

Składy główne: **Południowo-Rosyjskie Tow. Farmaceutyczne i A. Trepte w Kijowie.**

Woda Kolońska

Cyklament

A. SIU i S-ka.

12241—1

Osoba inteligentna,

polka, w średnim wieku, sympatyczna, posiadająca niemiecki język, poszukuje miejsca **na wieś do towarzystwa, zarządu domem**. Adres: **Warszawa, Marszałkowska 73 m. 12. Kl. Nowacka.** 12307—2

POŻARÓW nie będzie

bo wszystkie gminy zaopatrują się w słynne **Barwickiego** maszyny do wyrobu **cegły i dachówki z piasku.** **LEON BARWICKI,** Warszawa, ul. Marszałkowska № 56. 12296—2



Nadleśny rutynowany z praktyką zagraniczną i długoletni kierownik lasów poważnych w Królestwie poszukuje posady. Oferty nadsyłać proszę: Manowski, Tarnawatka, pocz. Tomaszów-Lubelski 12117—8

Dn. 30-go maja (2-go czerwca) r. b. będą

sprzedane z licytacyi

we w. Nowosielicy gub. wołyńskiej. pow. starokonstantynowskiego należące do hrabiny Eleonory Giżyckiej: 1) cztery klacze zaprzęgowe; 2) roczne łoszę; 3) koń wierzchowy „wałach". Oprócz tego niektóre meble i sprzęty rozmaite. Licytacya rozpocznie się o g. 10-ej przed południem. 12281-3

Wyjeżdżam na Liman poszukuję wspólnej towarzyszki pobytu. Nestorowska 32 m. 14. 12280—3

Student star. kurs. poszukuje kond. na wyjazd. Uniwersytecka Krugłaja 8 m. 31 Krajewski. 12306—3

Student z długoletnią praktyką poszukuje lekcyi na wsi na lato lub rok cały. Oferty pod adresem: Mało-Włodzimierska 24 m. 4 od 2 — 3. 12304—2

Masażystka z poważną rekomend. poszukuje praktyki za m. wynagr. Kreszczatik 7 m. 4. 12303-2

Student polit., klas. medal. Sp. matem. fiz., jęz. staroż. i nowoż. teor. posz. kond. na wyjazd. Bulw.-Kudriawska 30 m. 26. Osobiście 3—5. 12291—3

Poszukuję kondycyi na lato, franc teoretycznie i praktycznie, początki muzyki, przedmioty, dyplom z pensyi fr. i gimnazyum. Zastać można od 2 do 4, Andrzejowski zjazd № 18 m. 11. 12334—2

Pensyonat opieka dla uczenic lub uczni niż. klas konwers. francus. fortep. Bulwarno-Kudriawska № 21 m. 18. Jurkowska. 12321—2

Na wyjazd poszukuje lekcyi stud. mat. prakt. korep. posiada rekomend. Diesiatinny zaułek № 10 m. 3. — R. 12308-3

Rutynowany korepet. maj. refer. rodziców był. uczn. posz. kond. na wieś. Dmitriewska 19 m. 1, Z. R. 12330—2



Br. BRABEC



Kijów, Kreszczatik Nr. 44. Tel. Nr. 414.

Narzędzia ogrodnicze i gospodarskie (dla letnisk).



Noże ogrodowe do obcinania, okulizacyi i szczepienia.

Nożyce ogrodowe ręczne, na drążkach na gąsienice, do szpalerów i t. p.

Piły ogrodowe najlepszych systemów.

Druciane szczotki do czyszczenia mchu, **łopaty i grabie stalowe.**

Kosiarki do gazonów. **Szprycki** do polewania roślin i inne instrumenty ogrodnicze, odznaczone najwyższemi nagrodami za wysokie zalety.



Ostatnie nowości!

—11884 4

Naczynia **„Trimetall"** przewyższające wszystkie dotychczasowe.

„Zachwyt gospodyni": najnowszy patentowany ręczny przybór do drelowania jednem uderzeniem 12 wiśni; cena 1 rb. 50 kop.



Butelki **„Termos"** od 5 rb. 50 k. i drożej.

Aparaty do gazowania najrozmaitszych napoi i inne przedmioty gospodarstwa domowego.

BŁAWATNY DOM —11831—9

S. A. SUPRUN, M. Ł. POPETIN i S-ka

Kreszczatik 29, vis à vis pasażu.

Na wiosenny i letni sezon otrzymano ostatnie **nowości jedwabi, wełn i wyrobów bawełnianych. SUKNIE ODPASOWANE** batystowe, płócienne, wełniane, jedwabne, koronkowe i w. innych. **Ceny nizkie — stałe.**

Co sobotę sprzedaż resztek.



Naftowo-Żarowe Oświetlenie Lux

Najlepsze i najtańsze z pomiędzy wszystkich znanych systemów oświetlenia, o czem świadczy szeroko zyskane uznanie i otrzymane medale.

Lampy i Latarnie dla wewnętrznego oświetlenia, t. j. sadów fabrycznych, magazynów, pracowni i t. p. 10—11940—8

Dla Zewnętrznego Oświetlenia ulic, przystani, dziedzińców, parków, folwarków, składów i t. p.

Specyalna Lampa przenoszona dla oświetlenia przy robotach budowlanych i wogóle tam, gdzie potrzebnem jest łatwo przenoszone oświetlenie. Lampy bywają o sile 100, 200, 750 i 1,600 świec normalnych.

„Lux" Przedstawiciel **Emil Szprung,**

Biuro, Kijów, Kreszczatik 36. Telefon 922.

Masażysta (stud. medycyny) poszukuje praktyki na wyjazd. Adres: W.-Podwalna 35 m. 11 E. Ł. 12195—6

DRZEWO OPAŁOWE

Skład S. Piotrowskiego 12176-6

w Kijowie na Przystani. Telef. 2234. Ceny najniższe. Drzewo najlepsze.

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. **1 rb.** Fotografia **„NIKE"**, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. 1666-57

Mahoniowe meble starożytne, żyrandol i fortepian do sprzedania. Pirogowska 5 m. 1. 12276—3

Sprzedaje się rower. W. Podwalna Nr 23 m. 44. 12220-4

Student uniwersytetu rutynowany korepetytor. 10-letnia praktyka; poważne rekomendacye; poszukuje lekcyi na wyjazd. Złotoworocka 6 m. 7. 12213—4

Student polak, posiada dobrze matem. poszukuje lekc. w Kij. może za stół i mieszk. Porozum. listow. Dmitrowska 56. De Castro. 12277—4

Poszukuję na wyjazd

studenta lub eksterna dla przygotowania 2-ch malców do klasy 1-ej. Wynagrodzenie rocznie 200 rb. i koszty podróży. Funduklejowska 54 m. 8 od 10 — 2-ej.

Kucharz poszukuje posady; zna gruntownie polską, francuską i rosyjską kuchnię. Przygot. konserwy, posiada świad. M.-Włodzimierska Nr 70 m. 18, dla S. G. 12331-2

Do sprzedania **szczeniak** (seter. 1 rok) za 15 rb. Nestorowska 7 m. 1 od 5 — 6. 12353—1

Gorzelany

z dobremi świadectwami poszukuje posady. Adres: Młynów gub. wołyńskiej Fr. Brzozow. 12350—1

Potrzebny korepetytor praktyczny na lato, a jak okaże się kompletnie odpowiedni to na cały rok. Pensya 25 rb. miesięcznie. Szpoła kijowska Okulicz. 12367—1

Szukam lekcyi muzyki na lato lub miejsca na wyjazd. Kuźnieczna 15 m. 9. 12365—1

Poszukuje posady kamerdynera, kawaler z dobrymi świadectwami. Maryińsko-Błahowieszczeńska 110 m. 18 Tracz. 12368—1

Za bardzo skromne wynagr. uczeń wyższ. klasy poszuk. lekcyi na wieś. W. Podwalna 33 m. 11. 12361—1

Przyjezdna młoda dziew. poszuk. miejsca niańki. „Admin. Dziennika" zap. Stefana. 12359—1

Nauczycielka posiad. dobrą muzykę ukończ. gim. poszuk. lek. na wyj. Lwowska 5 m. 12. 12356—1

Młoda polka freblanka z uk. 4 klas. Szuka posady na wieś. W. Wasilkowska 23 m. 7. 12354-1

Nauczycielka polka posiada niem. i franc. przygot. do niższych klas gimn. poszukuje posady na wyjazd. Lewaszowska 26 m. 5. 12351-1

Organmistrz Gilewicz Funduklejowska Nr 18 m. 17. 13050—7

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przychodzi o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odch. o g. 11 m. 50 w., przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń—odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o godz. 7 m. 50 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo—odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odch. o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 19 wieczorem.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk: odch. o godzinie 12 minut 20 w poł., przychodzi o godz. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o godzinie m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 minu 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 6 m. 35 wieczorem, przychodzi o godzinie 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 12 minut 40 w poł. przychodzi o godzinie 5 minut 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o godzinie 11 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godzinie 8 minut 10 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem.

Osobowy II i III klasa. Połtawa, Charków, odchodzi o godzinie 11 m. 45 wiecz. przychodzi o godz. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl. odchodzi o godzinie 3 minut 15 po południu, oprócz dni świątecznych.

Pocztowo-osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godz. 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.